№ 216 Piątek 3 (16 października) 1908 r. Rok III.

Wychodzi codziennie rano oprócz dni poświątecznych.
Adres Redakcyi, Administracyi i Drukarni Polskiej: Kijów, Prorezna 9 (Wasilczykowska).
Telefonu № 1672.
Rękopisów Redakcya nie zwraca.
Administracya otwarta od 10—4 po południu i od 6—8 wieczorem.
Ogłoszenia przyjmuje się do godziny 6 wieczór.

DZIENNIK KIJOWSKI

PISMO POLITYCZNE, SPOŁECZNE i LITERACKIE.

	miesięcznie	kwart.	półrocz.	rocz.
Prenumerata: W kraju	—.85	2.50	4.50	8.—
„ Zagranicą	1.35	4.—	7.—	14.—

OGŁOSZENIA: Od wiersza petitowego przed tekstem 40 kop. pierwszy i 20 kop. każdy następny raz, za tekstem 20 kop. pierwszy i 10 kop. następny raz.
Numer pojedynczy 5 kop.
Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya.

KALENDARZ.

3 (16) Gerarda.

Biuro kij. rz.-kat. Tow. dobroczynności, Mała-Żytomierska Nr 8, otwarte każdodziennie od 10 do 2-ej, oprócz świąt i niedziel.

Biuro pracy przy kij. rz.-kat. Tow. dobroczynności, Mała-Żytomierska Nr 8, otwarte codziennie od 10-ej do 5-ej oprócz świąt i niedziel. Filia Laboratorna Nr. 12, przy schronisku św. Jadwigi.

Wydział Letnisk przy kij. rz.-kat Tow. Dobroczynności, Mała-Żytomierska Nr 8, otwarty codziennie od 11-ej do 1-ej oprócz świąt i niedziel.

Biuro Pol. Tow. Kolonii Letnich w Kijowie, W. Podwalna 23; godziny przyjęć od 11—1.

Biuro pośrednictwa pracy „Związku oficyalistów na Rusi" — Kreszczatik 42 m. 29, poleca kandydatów na wszelkie posady w rolnictwie i przemyśle rolnym. Otwarte w dnie powszednie od 10—5 po poł.

Biuro Koła Kobiet Polek, otwarte od g. 12—3 po poł. codziennie, Funduklejowska 26 m. 1.

Biuro Tow. Oświata (Kreszczatik 1 klub «Ogniwo»), **otwarte od 10 do 3 po południu codziennie oprócz niedziel i świąt.**

Pol. Tow. Miłośników Sztuki Kreszczatik Nr 41 **Kancelarya otwarta od 12—1 i od 6—7 wieczorem.**

Biuro Związku Równ. Kobiet Polskich (M. Włodzimierska Nr 26, w lokalu p. Kozłowskiej, otwarte w niedzielę, wtorki, czwartki od 12—2 pop., przyjmuje wpisy oraz udziela informacyi.

Biblioteka miejska: od 8 do 8.
Biblioteka Uniwersytecka: od 8 do 8.

Wojna czy kongres.

—)o(—

Na półwyspie bałkańskim zakotłowało. Niedarmo nazywano zawsze te strony kątem burzy. Oddawna już zanosiło się na zmiany poważne na Bałkanach, lecz z powodu wielu apetytów i wzajemnych zazdrości mocarstwa przestrzegały *status quo* z obawy, żeby jeden nie wziął drugiemu upatrzonego kąska. Długo trwało to pasowanie się sił obcych mocarstw na półwyspie Bałkańskim. Turcya oddawna uznaną została za „chorego człowieka", a mocarstwa strzegły tego chorego, aby po śmierci jego podzielić się spadkiem. Tymczasem nastąpiła rzecz niespodziewana i przez nikogo nieoczekiwana.

Wybuchła rewolucya wojskowa w Turcyi i bez rozlewu krwi przeprowadziła wspaniałą reformę: Turcya otrzymała konstytucyę, wszystkie wolności obywatelskie, parlament na szerokiej podstawie powszechnego prawa głosowania, wolność prasy, stowarzyszeń i związków. Zwycięska rewolucya zabrała się do uzdrowienia „chorego człowieka". Obudziły się długo gnębione siły narodowe, znalazły się pierwszorzędne talenty wśród młodoturków, rozpoczęło się dzieło wewnętrznego odrodzenia.

Tego już Europa nie mogła znieść.

Jak reformy trzeciego maja w Polsce przyspieszyły drugi i trzeci zabór, tak reformy konstytucyjne w Turcyi przyśpieszyły wybuch na półwyspie bałkańskim.

Bułgarya musiała się obawiać, że zreformowana Turcya nabierze sił i gotowa sięgnąć po Wschodnią Rumelię, oraz upomnieć się o swe prawa zwierzchnicze: dlatego skorzystała z pierwszej sposobności, aby ogłosić niepodległość i włożyć w Tyrnowie koronę na głowę Ferdynanda I.

Austrya musiała się obawiać, że mahometańska ludność Bośnii i Hercegowiny wyśle posłów do parlamentu tureckiego w Konstantynopolu i czemprędzej pospieszyła zabrać Bośnię i Hercegowinę i nadała im konstytucyę z sejmem krajowym w Serajewie.

Za przykładem Bułgaryi poszła Kreta i ogłosiła swą przynależność do królestwa greckiego, a za nią wyspa Samos zrzuciła zwierzchnictwo Turcyi i połączyła się z Grecyą — pomimo, że ze strony rządu greckiego w Atenach nietylko nie było żadnej zachęty, lecz przeciwnie, dziś jeszcze po dokonanem przyłączeniu stawiane są trudności tak Krecie, jak Samos. Grecya woli bowiem żyć w zgodzie z Turcyą, niż narażać się na międzynarodowy konflikt z powodu połączenia Krety i Samos.

Czarnogóra i Serbia najgoręcej odczuły aneksyę Bośnii i Hercegowiny. Serbia przechodzi obecnie ciężkie przesilenie wewnętrzne i szykuje się do wojny z Austryą, Czarnogóra łączy się z Serbią i zrzuca wiążące ją postanowienia traktatu berlińskiego co do żeglugi i dróg żelaznych.

Jeżeli jeszcze Macedonia i Albania wystąpią z żądaniem autonomii lub ogłoszą niepodległość, Turcya przestanie istnieć w Europie. Pozostanie Konstantynopol, miasto międzynarodowe, mieszanina wszystkich ras i wszystkich narodów: stolica bez kraju, metropolia bez narodu. Turcya wypartą zostanie do Azyi i Afryki tam, skąd przed wiekami przyszła.

Nagle za jednym zamachem cała „kwestya wschodnia" będzie nietylko postawioną na porządku dziennym, lecz omal że załatwioną.

Należy bez ogródek stwierdzić fakt, że Bułgarya i Austrya, ogłaszając *motu proprio* pierwsza niepodległość, druga aneksyę dwu prowincyi, popełniły akt gwałtu.

Ale nie dlatego mocarstwa zachodnie gniewają się na Bułgaryę i Austro-Węgry, że podarły akt międzynarodowy kongresu berlińskiego, lecz głównie z tej przyczyny, że uczyniły to na własną rękę bez rekompensaty. Żąda więc obecnie rekompensaty cały koncert europejski: żądają Włochy portów albańskich, Rosya wolnej żeglugi przez cieśninę Dardanelską, Anglia wysyła flotę pod Samos — Serbia żąda Starej Serbii i wilajetów macedońskich, Czarnogóra rozszerzenia granic— i tak bez końca.

Rozpoczął się okres nasycania apetytów.

Bułgarya i Austrya już swoje części wzięły. Teraz kolej na innych. Najgroźniej stawia się najmniejsza Serbia i przygotowuje się publicznie do wojny z Austryą. Wszakże rzut oka na kartę geograficzną przekonywa, że przeciw Austryi sama tylko Serbia wystąpić nie może. Kto ma stolicę na odległość strzału armatniego nieprzyjacieli, kto ma 10-kroć mniejszą armię, ten na własną rękę wojny nie prowadzi. Jeżeli na rynku belgradzkim publicznie werbują ochotników na wojnę z Austryą, to w konaku muszą wiedzieć, że za Serbią stoi potężny sprzymierzeniec, który z innego frontu zaatakuje Austryę.

Na wszelki wypadek Austrya wysłała flotylę wojenną naddunajską i gotową jest na każdą zaczepkę wkroczyć do Belgradu, który ma tę nieszczęśliwą strategiczną pozycyę, że leży naprzeciw austro-węgierskiego Zemunu gdzie stoją austryackie armaty.

Wobec tak zaostrzonej sytuacyi padło słowo: kongres. Pan Izwolski, niestrudzony podróżnik dyplomatyczny, bawi obecnie w Londynie i usiłuje przekonać gabinet Asquitha, że nie było jeszcze tak stosownej chwili do zwołania kongresu dla kwestyi wschodniej, jak właśnie w obecnej pełnej grozy wojennej sytuacyi.

Odkąd jednak pan Izwolski wspomniał o Dardanelach i wolnym przejeździe okrętów rosyjskich, Anglia mimo szczerego przymierza i niewątpliwej przyjaźni straciła wszelką ochotę do zwoływania kongresu. Nie spieszy się także i Turcyi, która dobrze wie, że każdy kongres kończył się na oskubaniu jej terytoryum, nie ma więc nadziei, aby ten nowy kongres wyszedł jej na dobre.

Austrya także niechętnie myśli o kongresie, bo się obawia o swój łup, którego wydać nie chce, i nie podda się żadnemu sądowi rozjemczemu.

Kongres znajduje jedynie w Rosyi, Serbii i Czarnogórze gorących zwolenników—nie mniej Włochy rokują sobie nadzieje na porty albańskie po kongresie. Francya we wszystkiem popiera interesy rosyjskie. Tak więc dziś wątpliwem jest, czy się kongres zbierze. Natomiast jedno jest niewątpliwe: na całej linii zwiększają się zbrojenia. Zbroi się Serbia, zbroi Austrya, zbroją Włochy i Anglia powiększa swą flotę. Jeden z najbardziej pokojowych polityków w Anglii, minister handlu Winston Churchill, powiedział, że Anglia wyciąga z obecnej sytuacyi tę naukę, że należy zwiększyć flotę, aby być przygotowanym na wszystkie przypadki.

I oto co jest szczególniej dla obecnej sytuacyi charakterystyczne: cały gniew Anglii zwraca się w tej chwili nie przeciw Bułgaryi, ani nawet przeciw Austryi, lecz głównie przeciw sprzymierzeńcowi Austryi, którym w tej chwili są Niemcy. I cały zapał wojenny, cała pasya narodowa przeciw temu tradycyjnemu rywalowi Anglii jest zwróconą. Można przypuszczać, że wojna nie wybuchnie, że jeszcze na razie kongres dyplomatów ułagodzi zaostrzone przeciwieństwa, ale to pewna, że na pierwszy strzał na półwyspie Bałkańskim Anglia odpowie kanonadą na morzu niemieckiem.

Na wszelki wypadek przezorny Albion wysłał już z Malty na morze Egejskie flotę złożoną z 2 wielkich pancerników „Glory" i „Prince of Wales", dwu krążowników „Diana" i „Lancaster".

Wojna czy kongres?

Wielka armia i potężna flota jest zawsze jeszcze najskuteczniejszym argumentem.

W. L.

Konferencya.

Z kół dyplomatycznych donoszą, że między Greyem a Izwolskim nie przyszło do porozumienia co do zwołania konferencyi międzynarodowej i otwarcia Dardanelów. Rząd angielski proponuje Izwolskiemu, aby Rosya odstąpiła od żądania otwarcia Dardanelów, a w zamian za to oświadcza gotowość objęcia przez swój targ pieniężny całej nowej pożyczki rosyjskiej.

Ze strony francuskiej wyłania się myśl, aby Dardanele otwarto dla okrętów wojennych, tak, jak kanał Sueski.

Dymsza o Kole polskiem.

—:∞:—

Poseł do drugiej Dumy Państwowej, p. Henryk Dymsza, kończąc w „Słowie" szereg artykułów o Kole polskiem w drugiej Dumie, reasumuje je w sposób następujący.

Przedewszystkiem, zdaniem autora, Koło zawiniło swoją chwiejnością w sprawie utworzenia centrum.

«Koło, szczycące się tradycyami parlamentarnemi i uważające siebie za konstytucyjną reprezentacyę *par excellence*, mogło wskutek swego położenia liczebnego wyzyskać sprzyjającą pozycyę, by skupić koło siebie żywioły, pragnące zreformowania Rosyi drogą pracy parlamentarnej. Tego pragnęła więcej świadoma część członków Dumy rosyjskiej. Na polską reprezentacyę były oczy ich zwrócone. Oświadczyli oni gotowość do szerokich koncesyi na rzecz polaków, gdyby Koło zechciało przystąpić do sformowania centrum konstytucyjnego, biorąc inicyatywę w tego rodzaju akcyi. Kadeci, dbali o wpływy i dyrektywę w Izbie, usiłowali sobie zachować rolę decydującą, co było łatwe wobec chwiejności Kół, musieliby jednak ustąpić w razie stanowczości delegacyi polskiej i niechęci, jaka istniała do konstytucyjnych demokratów na prawicy.

«Nie wyzyskaliśmy tej sytuacyi, choć ona się sama nam narzucała. Brakło śmiałości i inicyatywy wobec skrępowania działalności Koła przez formuły partyjne, jednostronne, nieodpowiadające konstelacyi politycznej, utworzonej w nowej Izbie poselskiej. Koncepcye polityczne polskie, zastosowane do koncepcyi rosyjskiego ruchu wolnościowego o zabarwieniu specyalnie rosyjskiem, ciążyły ku lewicy rosyjskiej i nie pozwalały krytycznie ocenić ewolucyi tego ruchu. Uważaliśmy, że właśnie wyrażamy swój ton polityczny, zachowując się biernie wobec rozwoju młodego parlamentaryzmu rosyjskiego, a okazując ugodowość względem rosyjskiej rewolucyjnej lewicy... A ta ugodowość nietylko się wyrażała w taktyce *in pleno*, ale i w komisyach i obcowaniu z pojedyńczymi posłami. Nieraz przewagę lewicy w głosowaniach brano za powodzenie taktyki Koła i z tem się oświadczano głośno, a towarzyskie nawet stosunki z posłami umiarkowanymi były uważane za uchybiające godności poselstwa polskiego, co się rzucało w oczy wszystkim, a nie miało racyi bytu wobec konieczności poznania poglądów partyjnych i informacyi, potrzebnych dla właściwego oryentowania się».

Drugim błędem było niedocenianie znaczenia i wpływów rządu.

«Nastrój nieliczenia się z rządem, jako siłą nie egzystującą, jaki panował na lewicy, udzielił się i naszemu przedstawicielstwu. Siłą jednak kierowniczą w przekształceniu kraju pozostał rząd i został gospodarzem państwa, w którego skład wchodzimy, i stosunek do rządu powinien był być określony. I stało się to, co wobec niezrozumienia sytuacyi stać się musiało, bezkarnie gospodarza się nie usuwa, *man kann die Rechnung ohne den Wirth nicht machen*, jak mówią niemcy. Koło dążyło do porozumienia z państwem, z państwowością, która się może kiedy narodzi, a jednocześnie pragnęło zjednać żywioły nieprzejednane dla państwa».

Pomimo tych błędów taktycznych autor oddaje sprawiedliwość niewątpliwym zasługom Koła. Zasługi te potrafili ocenić nawet obcy.

«Zdanie, wypowiedziane przez dwóch wybitnych mężów rosyjskich nazajutrz po zamknięciu II-ej Izby, trafnie określa plusy i minusy kampanii parlamentarnej polskiej. Kuźmin-Karawajew wyrzekł do nas, pełen oburzenia: «Toć zbrodnia wobec parlamentu wszechrosyjskiego pozbawiać go takich sił, jakiemi są polacy—nikt was w komisyach nie zastąpi!». A Michał Stachowicz, wódz bezpartyjnych, w rozmowie, prowadzonej z kilku z nas po francusku — na naszą uwagę, że *les Polonais payênt toujours les pots cassés*, odpowiedział: *Mais, chers amis, Vous avez donc fait tout le possible dans la Douma pour qu'on Vous accuse d'avoir dissous nôtre parlement!*

«Minusy podkreśliłem niejednokrotnie; plusy są jednak znaczne działalności Kół polskich i zaznaczyć je należy. Parlamentaryzm jest szkołą, którą przejść trzeba, by znać zadania, jakie rozstrzygnąć wypada, jest nauką, którą się zdobywa stopniowo. Początek wszelkiej czynności parlamentarnej na nieznanym terenie wymaga pracy organizacyjnej dla stronnictwa liczniejszego, co pociąga za sobą wiele nieprzewidzianych przeszkód do zwalczania, i potrzeba czasu, nim się pojedyńczy członkowie zespolą we wspólnych dążnościach i solidarnej działalności. Parę miesięcy to czas znikomy dla kampanii politycznej, a jeszcze w wyjątkowo ciężkich warunkach posłowania, przy niepewnej sytuacyi istnienia Izby, pod groźbą ciągłego rozpędzenia. Tutaj Koła nietylko rezultaty doraźnej pracy parlamentarnej musiały mieć na względzie, ale i sukcesyę, jaką zostawią w chwili przewidywanego codziennie przerwania działalności delegacyi polskich. Ta atmosfera niepewności, walk partyjnych, ciągłego dążenia skrajnych partyi do obalenia Dumy odbierała dużo pewności siebie i musiała wpływać na osłabienie energii i wyrobienie pewnej drażliwości nerwowej. To też ta drażliwość nerwowa sprawiała, że się poczytywało konieczny oportunizm polityczny za służalstwo, a kompromis przez wypadki wskazany za odstąpienie od sztandaru narodowego. W każdym jednak razie praca rzetelna, sumienna w komisyach, powściągliwość w przemówieniach, zachowanie się zawsze parlamentarne wyrobiło reprezentacyi polskiej opinię poważnej organizacyi, która zjednała szacunek i wrogich nawet polakom stronnictw.

«Zachowanie się polskich posłów w II-ej Dumie rosyjskiej nie przyniosło ujmy polskiemu imieniu i powaga moralna, jaką polskie przedstawicielstwo potrafiło zachować wśród trudnych okoliczności, jest bezwątpienia plusem, który nie jest bez znaczenia dla pozycyi polaków w państwie rosyjskiem».

Starorusin szpiegiem.

—:—:—

Sprawa szpiegowska, aresztowanego świeżo we Lwowie Monczałowskiego, zaczyna rzucać niemiłe światło na stosunki w staroruskiem stronnictwie. Na dowód, co o tem mówią sami rusini notujemy to, co o tej sprawie donosi «Diło». Pisze ono: «W sprawie aresztowanego Monczałowskiego dochodzą do publicznej wiadomości coraz nowe odkrycia. Ojciec aresztowanego był jak wiadomo, pośrednikiem między moskalofilskim sztabem w Galicyi, a jego rosyjskimi chlebodawcami w Petersburgu. On to co rok wyjeżdżał na zbory «galicyjsko-ruskiego dobroczynnego Towarzystwa» w Petersburgu, gdzie zdawał relacye z działalności moskalofilskiego sztabu w Galicyi i wracał naturalnie z odpowiednią nagrodą w kieszeni, którą dzielili się wszyscy sztabowcy a za resztę wydawali swoje organy, które mniej więcej bezpłatnie rozsyłali swoim zwolennikom. We Lwowie żył Monczałowski w bardzo blizkim

stosunku z rosyjskim konsulem Pustoszkinem i bywał u niego niemal codziennym gościem. Przytem był prawosławnej wiary, na którą już dawno przeszedł. Jego szwagrem jest osławiony kołomyjski «ambasador» d-r Dudykiewicz, który wprowadza teraz rosyjski język do sejmu. Wśród takiej atmosfery wzrósł młody Monczałowski. Przed kilkoma laty wsławił się on tem, że do spółki z innymi «junakami» wykonał zamach na metropolitę ks. Szeptyckiego z powodu jego wizyty w Towarzystwie «Zoria». Wtedy rzucono z podwórza «Narodnego domu» przez okno wielki kamień, który upadł wprost na fortepian, stojący koło metropolity. Po śmierci ojca młodym Monczałowskim — który powiedziawszy prawdę, był skrajnym leniuchem, nie skończył żadnych studyów, bo ledwie dolazł do 4 klasy gimnazyalnej, a potem był rok czy dwa na akademii handlowej — zaopiekował się konsul Pustoszkin i dawał mu utrzymanie. W ostatnich latach ten wielce obiecujący młodzieniec odznaczył się jako herszt «pałeczników», którzy na komendę moskalofilskiego sztabu rozbijali ukraińskie wiece. Ostatecznie dostał posadę praktykanta w banku «Obrona ziemi», ale to nie wstrzymywało go od pracy dla «Matuszki Rosyi». Razem z podobnym sobie Nosewiczem, który wydaje w Przemyślu gazetkę «Ruskaja Wola», propagując w niej prawosławie, zorganizował niedawną pielgrzymkę do Poczajowa i Kijowa. Wróciwszy z tej pielgrzymki zwrócił na siebie uwagę policyi swojem hulaszczem życiem. Policya nie spuszczała z niego oka, wreszcie nabrała podejrzenia i zrobiła w jego domu rewizyę, która zawiodła go jako rosyjskiego szpiega do aresztu. Prócz mapy Galicyi i planów fortyfikacyjnych znaleziono u niego niemało listów kompromitujących mnóstwo osób, wmieszanych w tę sprawę.

«Wiadoma rzecz, że Monczałowski mieszkał w sąsiedztwie rosyjskiego konsula, a wiedeńskie gazety piszą, że rosyjski konsul Pustoszkin silnie tą sprawą skompromitowany, będzie musiał ustąpić».

Tyle «Diło». Wiedeński zaś dziennik «N. W. Journal» otrzymuje z Petersburga informacye kompromitujące rozmaitych wybitnych moskalofilów a związane wprawdzie nie ze sprawą, ale z osobą Monczałowskiego. Dziennik ten wymienia mnóstwo osób, jak: Dymitra Markowa, Nosiewicza, Maksyma Matwejkowa z Młynowiec, Juliana Bilinkiewicza ze Lwowa, Iwana Procyka etc., jako tych, którzy razem z Monczałowskim urządzali wycieczkę chłopów ruskich do Poczajowskiej Ławry. Stronnictwo staroruskie powinno stanowczo wyprzeć się takich wspólników, którzy je kompromitują.

Zatarg Bałkański.

—:—

Berlin a Wiedeń.

Pomiędzy Wiedniem a Berlinem dziwne dzieją się rzeczy. Zaraz na drugi dzień po ogłoszeniu aneksyi Bośnii i Hercegowiny „Vossische Ztg." i „Berliner Tageblatt" z pewną zjadliwością wyraziły się o tym fakcie i zarzuciły dość wyraźnie Austryi naruszenie traktatowych postanowień. Ale ostatecznie ani jeden dziennik ani drugi niema wyraźnego, półurzędowego charakteru. Nastąpił z przekąsem pisany artykuł „Nordd. Allgem. Ztg.", który musiał już każdego zastanowić. W dalszym ciągu nadeszła wiadomość, że ambasador niemiecki w Konstantynopolu oświadczył wobec Porty, iż Niemcy o zamiarze austryackim nie były poinformowane. Odpowiedzią na to było oświadczenie złożone w delegacyi przez bar. Aehrenthala, że wszystkie mocarstwa zostały uprzedzone, a równocześnie prawie oświadczenie ministra skarbu d-ra Korytowskiego, że uprzedzone były specyalnie Niemcy. Dziś znowu „Nord. Allgem. Ztg.", w artykule z wyraźnie oficyalną marką powiada, że Niemcy „w pojmowaniu aktów, na które żali się Turcya, bynajmniej nie różnią się z zapatrywaniami, które sekretarz stanu Grey rozwijał wobec wyborców", że więc i w praktycznem traktowaniu sprawy nie będzie antagonizmu pomiędzy angielską a niemiecką polityką. Niemcy tłómaczą się dalej, że jedynie stosunek sojuszowy powstrzymuje je od jawnego „protestu" i apelują do „lojalnej" Anglii i do dżentelmeńskiej Turcyi, która powinna zrozumieć, że wzgląd na sojusznika nakłada czasem przykre obowiązki. Niemcy więc ze względu na dawne usługi ze strony Austryi nie protestują przeciw akcyi, przy której jednak, jak sądzą, „inny *modus procedendi*" bardziej był wskazanym.

Otóż mamy jedno twierdzenie przeciw drugiemu, Berlin przeciw Wiedniowi. Ażeby tę sprzeczność wyjaśnić, opowiadają w tutejszych kołach historyę, której źródła, jak sądzę, szukać należy w ambasadzie niemieckiej. Austrya — mówią — istotnie zawiadomiła Niemcy o zamiarze aneksyi. Niemcy na to poradziły, aby aneksyę wykonać w porozumieniu z Turcyą, mianowicie proponując Turcyi w zamian ewakuacyę sandżaku nowobazarskiego. Austrya miała tę rolę akceptować. Ale w ostatniej chwili w wysokich kołach powstała obawa, że Turcya się na propozycyę nie zgodzi. Odwrócono więc sposób działania: ogłoszono aneksyę jako fakt dokonany, a równocześnie ogłoszono ewakuacyę sandżaku. Nie sam fakt przeto, ale sposób jego przeprowadzenia miał być dla Niemiec niespodzianką. Tak przedstawiają rzecz ze strony niemieckiej.

Wieści z Bośnii.

Wedle wiadomości podanej przez „Obzor", most na rzece Una zburzyli już serbowie, a ludność w tamtejszej okolicy podniosła rokosz. Prócz tego rozeszła się pośród słowian południowych wiadomość, że oddziały serbskie przekroczyły rzekę Drinę pod Bjeliną. Przebywających tutaj muzułmanów wieści te silnie poruszyły, zwłaszcza, że rzeka Drina w obecnej porze jest bardzo płytka i łatwa do przebycia. Zwrócili się oni w sprawie tej po informacye do zamieszkałego w Bjelinie Hasan beya Salegowicza i otrzymali telegraficzną odpowiedź, że tamtejsi turcy zachowują się spokojnie i na przyszłość nie ulegną podszeptom, ażeby chwycili za broń. Kolonia turecka w Wiedniu sądzi, że alarmujące pogłoski z Bośnii są bezpodstawne.

Stanowisko Niemiec.

Jerzy Villiers ogłasza w gaz. „Temps" następujące doniesienie: Dowiaduję się z kompetentnej strony niemieckiej, a wiadomość tę potwierdzają ze strony francuskiej, że z rozmowy sobotniej między sekretarzem stanu Schoenem a ambasadorem francuskim w Berlinie Cambonem okazuje się, iż rząd niemiecki zapatruje się na wypadki na Wschodzie w ten sam sposób, jak rząd francuski. Ta zgodność zapatrywań Francyi i Niemiec pozwala przypuszczać, że gabinet berliński zgodzi się na postępowanie, nad którem prowadzą obecnie rokowania gabinety paryski, petersburski i londyński w duchu jak najprzyjaźniejszym dla liberalnej Turcyi, której Austro-Węgry również okazały swą sympatyę.

Zajścia w Szabacu.

Wzburzenie umysłów, panujące śród ludności serbskiej, doprowadziło do aktu gwałtu, o czem ostatnia poczta przynosi wiadomości następujące:

„Wyspa Bujuklic, położona naprzeciwko Szabacu, a będąca obszarem węgierskim, gdzie węgierscy urzędnicy celni sprawują straż, zajęta została wczoraj przez serbskich urzędników celnych. Grupa serbskich urzędników skarbowych, wraz z żandarmeryą serbską, z bronią w ręku napadła na urzędników węgierskich i rozpędziła ich. W Szabacu panuje wielka radość z powodu tego zajścia. Z parowca austryackiego zdarto chorągiew i spalono ją.

„Z Agencyi dunajowej austryackiej zdarto również flagę austryacką. Austryacki zastępca poczynił u rządu serbskiego przedstawienia z powodu spalenia chorągwi austryackich i wciągnięcia osoby cesarza Franciszka do demonstracyi ulicznych".

Przeciw Austryi.

Konsul czarnogórski zaprosił przebywających w Konstantynopolu wybitnych czarnogórców, w celu urządzenia manifestacyi przeciw Austryi.

Okręty Lloyda austryackiego muszą zaprzestać komunikacyi ze Wschodem, gdyż robotnicy w portach tureckich nie chcą wyrosić towarów z nich, ani też ich na nie ładować. W sobotę wypłynął ostatni okręt Lloyda „Galicya" z Konstantynopola bez podróżnych i bez towarów. Z tego powodu Aerenthal wystosował do rządu tureckiego notę z energicznym protestem przeciw temu bojkotowi.

Wrzenie w Albanii.

„Frankfurt. Ztg." donosi z Konstantynopola, że nadeszły tam niepokojące wiadomości o rozruchach w Albanii.

Pogróżki wojenne.

„Reichspost" występuje ostro przeciwko prezesowi skupczyny Jovanoviczowi za jego wczorajsze przemówienie, w którem twierdzi, że powoływanie się w proklamacyi cesarza Franciszka Józefa na historyczne prawa do Bośnii jest falsyfikatem. Pismo to dodaje, że Serbia igra z ogniem. Austrya wobec prowokacyi z jej strony zachowuje się jeszcze z wielką cierpliwością, ale cierpliwość ta się wyczerpuje.

O Kretę.

Mocarstwa opiekujące się Kretą prowadzą pomiędzy sobą rokowania bezpośrednie w sprawie aneksyi Krety przez Grecyę. Wynik tych rokowań poddany będzie zatwierdzeniu projektowanej konferencyi mocarstw. Dotychczas nie powzięto jeszcze żadnej decyzyi, co do poruszenia na konferencyi kwestyi cieśniny Dardanelskiej.

Tajemnicza ekspedycya.

Z Belgradu donoszą, że w poniedziałek ruszyło nad Drinę sześć uzbrojonych band, każda po 60 ludzi. Istnieje podejrzenie, że te bandy mają na celu przedrzeć się w granice Bośnii i Hercegowiny, aby podniecić ludność do powstania przeciw Austro-Węgrom.

Manifestacye w Czarnogórze.

W Antivari rzucano kamieniami do okien konsulatu austryackiego. Książę Nikita przybył tam, aby osobiście przeprosić wicekonsula.

W Wiedniu coraz więcej utrwala się mniemanie, że cały obecny ruch serbski ma przedewszystkiem cele antydynastyczne. Na czele jego stoją bracia Marinkowicze, zdeklarowani wrogowie domu królewskiego, którzy opierają się na tych kołach oficerskich, które potępiły mord białogrodzki i jego wykonawców. Mówią, że z tym ruchem jest związana kandydatura księcia czarnogórskiego. Rzeczywiście też dla uczynienia go popularnym w Serbii, prowadzona jest bardzo gorliwa propaganda. Z innej znowu strony, ze względu na podejrzane źródło, z którego czerpią agitatorzy serbscy pieniądze na agitacyę antyaustryacką, wymieniają księcia Connaught, najstarszego brata króla Edwarda, jako przyszłego kandydata do korony serbskiej.

Bojkot Austryi.

Ciągłe ataki prasy angielskiej na Austryę oddziałują na ludność, która objawia się w bojkotowaniu towarów austryackich.

Z Edynburga donoszą, że anglicy domagają się usunięcia z gmachu tamtejszej wystawy flagi austryackiej. Towary, wystawione tam przez przemysłowców austryackich, nie mają nabywców. Zastępcę austryackiego, który pojawił się na wystawie, powitano okrzykami: «Przeklęty austryak» i t. p. Zawezwano go także na policyę, gdzie zażądano od niego wyjaśnień, dlaczego tak długo bawi w Edynburgu.

Z ŻYCIA ROSYJSKIEGO.

⊙ Komisya budżetowa obecnie zajęta jest rozpatrywaniem preliminarza ministerstwa oświaty. Na jednem z ostatnich posiedzeń komisyi znajdował się również dyrektor departamentu, p. Westman. Oświadczył on, że w imieniu ministerstwa oświaty upoważniony jest do dawania odpowiedzi wyłącznie na zapytania piśmienne.

Między innemi p. Westman oświadczył, że ministerstwo niebawem podczas przyszłej sesyi wniesie do Dumy projekt ustawy uniwersyteckiej, przemilczał jednak pobudki, jakiemi powodowało się ministerstwo przy opracowywaniu projektu.

Następnie dyrektor departamentu oznajmił, że na uniwersytetach rosyjskich wakuje 110 katedr profesorskich; okrojenie zaś funduszów, przeznaczonych na kształcenie profesorów, do sumy 20 tys. rubli, jak również zmniejszenie kredytów na szkoły ludowe, spowodowane zostało presyą ze strony ministra skarbu. Na szkoły lu dowe przeznaczono tylko 6 mil. rb.

⊙ Śledztwo, wdrożone w sprawie napadu na pociąg w Bezdanach, ujawniło, że bandyci skradli gotówką około 475 tys. rubli, nadto walorów wartości 144,000 rubli i papierów kredytowych, przeznaczonych do wycofania z obiegu, na sumę 253 tys. rb. W wagonie pocztowym znajdowało się 2,400,000 rb.; z tego 1,800,000 rb. przeznaczonych było na wycofanie z obiegu i zniszczenie.

⊙ W kuluarach krążą pogłoski, że drukowanie ustawy uniwersyteckiej odbyło się w wielkiej tajemnicy. W obecności specyalnie przysłanego urzędnika ministerstwa oświaty odbito tylko 10 egzemplarzy, przeznaczonych dla ministrów, poczem niezwłocznie rozsypano czcionki.

⊙ Garstka misyonarzy-kwakrów, udająca się do Tybetu, przejeżdżała przez Moskwę ekspresem syberyjskim. Misyonarze zamierzają przebyć w Tybecie około 7 lat. Wśród nich znajduje się dwóch biskupów, ksiądz, doktór i siedmiu zwykłych misyonarzy.

Z prasy rosyjskiej.

—:—:—

O zakazie świętowania jubileuszu Świętochowskiego pisze „Riecz":

«Kulturalne warstwy narodu polskiego chciały uroczyście obchodzić dnie czterdziestoletniego jubileuszu swego wybitnego pisarza i wielkiego człowieka w nadziei, że święta kulturalne pozbawione charakteru politycznego dadzą się pogodzić z widzimisię generał gubernatora «na podstawie stanu wojennego».

«Okazało się, iż ta «nadzieja» była nieco utopijna... Generał-gubernator uznał za możliwe znieść wszystkie swoje poprzednie zarządzenia i jednem pociągnięciem pióra «znieść» jubileusz».

„Słowo" petersburskie z tego powodu pisze:

«Kółko Świętochowskiego jedno z pierwszych zamieniło popularne hasło niepodległości Polski, propagowane przez partye skrajne, na hasło autonomii i samorządu w granicach cesarstwa rosyjskiego. Ani do gwałtu, ani do anarchii Świętochowski nigdy młodzieży nie wzywał. Jubileusz Świętochowskiego został zakazany. Dlaczego? Dlatego, iż jest to jeden z przejawów politycznej myśli polskiej. «Naczalstwo» zabroniło jej istnieć, ona jednakże istnieje i ciągle się rozwija. Jest rzeczą oczywistą, że «naczalstwo». nie może popierać takiej «rozpusty», tak samo, jak nie mogło pozwolić i na jubileusz Tołstoja».

W dniu przyjazdu Izwolskiego do Londynu „Times" i inne pisma angielskie zamieściły artykuły, w których jednogłośnie doradzają Rosyi bezinteresowność w kwestyach bałkańskich. „Gołos Moskwy" tak o tem pisze:

«Jedność zdania pism angielskich może być wytłómaczona tylko tem, że jest to ogólny wyraz poglądów kierowników zagranicznej polityki Anglii. Jeśli tak, to rady pism, aby Rosya była bezinteresowną w sprawie wschodniej, mogą być rozumiane tylko w ten sposób, że Anglia odmawia Rosyi podtrzymania w tych zamiarach, które wypływają z sytuacyi politycznej, jaka się teraz wytworzyła».

Krótko mówiąc, Rosya może nic na aferze bałkańskiej nie zarobić.

«Te rady, dotyczące bezinteresowności, wydają nam się —pisze «Gołos Moskwy» — szczególniej dziwne wobec pogłosek o tem, że Anglia chce wykorzystać sprzyjającą chwilę dla zagarnięcia Egiptu. Mamy takie wrażenie, jak gdyby Anglia znowu w swej polityce przejawiała tę «przewrotność», która w ustach rosyanina stała się epitetem wyrazu «Anglia».

Płacz i zgrzytanie zębów dźwięczą ze szpalt prasy rosyjskiej. „Przewrotna Anglia" tak samo jak i inne państwa zarobią na Bałkanach, a Rosyi doradzają wszyscy „umiarkowanie" i „bezinteresowność". Naturalnie, trudno się z tem spokojnie pogodzić.

„Nowoje Wremia" nie posiada się ze złości z powodu „natrząsania się dyplomatycznego", jakiego wyrazem jest nota austro-węgierska wręczona tureckiemu ministrowi spraw zagranicznych, Tewfikowi baszy.

«Turcyi nie pozostaje nic innego, jeżeli nie uważa ona za możliwe odpowiedzieć na gwałt siłą, jak stanąć na gruncie poglądów samej Austryi. Wychowaniec kolegium jezuitów (wczorajszy żyd—Aerenthal) twierdzi, że aneksya Bośnii i Hercegowiny została spowodowana gorącymi życzeniami samych bośniaków. Turcyi — jeżeli, powtarzamy, nie ma ona zamiaru walczyć o swe prawa orężnie — pozostaje tylko zażądać, aby «gorące życzenia» ludności bośniackiej zostały wyrażone w formie prawnej. Jeżeli bośniacy i hercegowińczycy wyrażą przez powszechne głosowanie życzenie stania się poddanymi państwa Habsburgów, to Turcyi wypadnie temu uledz, a reszta mocarstw europejskich będzie zmuszona uznać celowość i prawność aneksyi».

Wszystko, co powyżej, jest dosłownem wyrażeniem nowych poglądów „Nowego Wremieni" na procedurę uprawniania zaborów. O fakcie zaboru mają decydować sami „zabrani".

„Nowa polsko-żydowska intryga w uniwersytecie petersburskim" — tak możnaby zatytułować najnowsze elukubracye Mienszykowa na temat zaburzeń uniwersyteckich.

«Ogromna większość czytelników—pisze «znakomity» publicysta—nie wie, co właściwie ukrywa się poza taką np. formułą: «rada profesorów uniwersytetu petersburskiego». Czytelnikom wydaje się pomimowoli, że mowa tu o zgromadzeniu uczonych rosyjskich, rosyan, których świadomość polityczna nie może być inną jak rosyjska. Tymczasem jest to wielki błąd, który podziela z czytelnikami władza wyższa. Trzeba tylko przeczytać spis profesorów i prelegentów uniwersytetu petersburskiego. Jest tam tylko pewna ilość nazwisk rosyjskich, ale poczynając od rektora Borgmana i prorektora Brauna — jakaż przerażająca ilość «inorodców»! Polacy, żydzi, niemcy, szwedzi, grecy, znowu polacy, znowu żydzi—bez końca!».

Jednakże „ślusarz zawinił"... a kadetów Mienszykow wiesza.

«Cały obecny obrzydliwy strajk profesorów jest niczem innem, jak podłym manewrem partyi kadeckiej — dla zrzucenia p. Szwarca z krzesła ministeryalnego».

«Zdaniem akademika Sobolewskiego profesorowie przebaczyliby p. Szwarcowi i wolne słuchaczki, i nawet starostów, ale nie mogą oni jemu wybaczyć pozostawienie normy dla żydów. Oto jest cała treść rebelii uniwersyteckiej».

(j.).

Sesya kijowskiego komitetu ziemskiego.

—o—

(*Dalszy ciąg*).

Burzliwą dyskusyę, która w końcu zaczęła wkraczać na tory osobiste, wywołał budżet organizacyi przesiedleńczej. Na posiedzeniu majowem komitet uchwalił wziąć udział w regulowaniu ruchu przesiedleńczego i w tym celu przystąpić do okręgowej organizacyi przesiedleńczej, oraz założyć biuro przesiedleńcze przy gubernialnym zarządzie ziemskim. Na powyższe zarządzenia w r. 1909 zarząd ziemski żąda 26,000 rb., z tego 17,000 rb. stanowi udział gub. kijowskiej w organizacyi okręgowej, za który ziemstwo otrzymuje do swego rozporządzenia około 20,000 działek przesiedleńczych; 9,000 rb. potrzebne są na urządzenie biura przesiedleńczego. W referacie, wyjaśniającym potrzebę należenia do organizacyi przesiedleńczej, przytoczone zostały dane liczbowe, świadczące o wzroście ruchu emigracyjnego. W roku 1906 emigracya z gub. kijowskiej wzrosła w porównaniu z r. 1905 trzykrotnie, w r. 1907 emigracya w stosunku do r. 1906 wynosi 486 proc. W roku 1908, pomimo, iż emigracya urzędowo została wstrzymana, gubernia kijowska na wschód wysłała przeszło 20,000 osób.

Referentem komisyi finansowej w tej sprawie był p. *Suwczynskij*. Komisya wypowiedziała się za zatwierdzeniem kredytu 17 tys. rb. na zapis do organizacyi okręgowej, skasowała natomiast kredyt na gubernialne biuro przesiedleńcze. Zdanie to p. Suwczynskij uzasadnia tem, że istnieje państwowa organizacya przesiedleńcza w Syberyi i guberniach przyległych, która opiekuje się emigrantami. Działalność organizacyi przypuszczalnie zostanie rozciągnięta i na gub. kijowską. W powiatach uregulowaniem emigracyi zajmują się komisye rolne, pośrednikiem między temi instytucyami jest organizacya okręgowa. Wobec tego biuro przesiedleńcze traci racyę bytu, a działalność jego agentów należy uznać raczej za szkodliwą, ponieważ może ona stać się przyczyną emigracyi masowej, po której włościanie, nie znalazłszy dla siebie na obczyźnie odpowiednich warunków, powracać będą zupełnie zrujnowani, zwiększając liczebność proletaryatu rolnego. Z innego założenia wychodzi prezes zarządu ziemskiego, p. *Sukowkin*, polemizując z p. Suwczyńskim, mówca protestuje przeciw uchylaniu się od wpływu na kwestyę tak wielkiej wagi, jak emigracya pewnych elementów społecznych i oddaniu jej w ręce organizacyi urzędowej. Z drugiej strony działalności agentów ziemskich nie można uznać za wadliwą, ponieważ będą oni zapoznawali włościan z warunkami syberyjskimi, zapobiegając tem możliwemu rozczarowywaniu; w końcu p. Sukowkin zwraca uwagę i na to, że komisye rolne opiekują się tylko wychodźcami, zaregestrowanymi urzędowo, a obowiązkiem ziemstwa jest rozciągnąć opiekę i na włościan, emigrujących na własną rękę

Uwaga o uchyleniu się społeczeństwa od udziału w sprawach przesiedleńczych wywołuje replikę p. Rewy, który bynajmniej nie sądzi, aby biuro przesiedleńcze—organizacya, składająca się z kilku urzędników, miała reprezentować elementy społeczne. Uregulowanie emigracyi w powiatach mówca radzi powierzyć komisyom rolnym, których bynajmniej nie uważa za przeciążone pracą, jak starali się to udowodnić inni mówcy. Powinny one tylko pracować usilniej niż dotychczas, kiedy komisye rolne były głównym hamulcem w rozstrzyganiu kwestyi rolnych. Ostatnie twierdzenie p. Rewa ilustruje następującym przykładem: „papier urzędowy, wysłany z powiatowego zarządu ziemskiego w Kijowie—Żytomierska Nr. 3, do zarządu gubernialnego - Rylski zaułek—znajdował się w drodze 8 miesięcy. Ile czasu, zapytuje p. R., trzeba, aby taki papier odbył podróż z jednego z powiatów do Kijowa. Taki sposób załatwiania spraw ma się rozumieć nie da dodatnich rezultatów".

W końcu mówca wypowiada się za wnioskiem komisyi, protestując jednocześnie przeciw uzależnianiu ilości działek przesiedleńczych od sumy, złożonej przez ziemstwo organizacyi okręgowej.

P. Sukowkin, widząc, że większość radnych skłania się do zdania komisyi finansowej, probuje ostatniego argumentu. Komitet 4 maja uchwalił już założenie biura przesiedleńczego, w jakiej więc pozycyi będzie się on znajdował wobec organizacyi okręgowej, jeśli dziś zamieni tę uchwałę,—perspektywa jednak fałszywej pozycyi komitetu, zarówno jak i oświadczenie członka gubernialnej komisyi rolnej, że komisyom niezbędną jest pomoc organizacyi ziemskiej, nie zdołały uratować wniosku zarządu. Komitet jednogłośnie uchwalił wyasygnować 17 tys. rb. na udział w organizacyi przesiedleńczej i odrzucić kredyt na biuro gubernialne, pozostawiając, stosownie do propozycyi p. *Łastoczkina*, 2,500 rb. na agenta i kancelaryę przesiedleńczą, której zadaniem będzie opiekować się emigrantami przy wyruszaniu w podróż.

Odmowa komitetu zmusiła pp. Sukowkina i Poto do złożenia swych peł-

U źródeł kwestyi ruskiej w Galicyi.

Kwestya ruska, która w ostatnich czasach tak ostro zarysowała się w zaborze austryackim i przybrała formy chorobliwie wypaczone i grożące w przyszłości całym szeregiem nader niebezpiecznych dla obu stron konfliktów i powikłań—nie jest wyłącznie kwestyą miejscową, galicyjską, lecz, posiadając znaczenie o wiele szersze, zwłaszcza dla nas kresowców, ma wagę sprawom pierwszorzędnym przynależną.

Ukrainizm tutejszy, że tak powiem przedkordonowy, to rzecz mniej lub więcej blizkiej przyszłości, ukrainizm galicyjski to fakt pełniący się w dobie obecnej.

Skąd wyrósł?...

Czy my polacy nosimy na sobie kainowe piętno, że odradzające się w połowie dziewiętnastego stulecia dążenia narodowe ruskie zniweczyć, lub zahamować pragnęliśmy?

. . . .

Przedewszystkiem zechciejmy zrozumieć, że — „między tą kwestyą ruską, jaka dziś istnieje (w Galicyi), a przeszłością naszą niema nic wspólnego. Jak postępowaliśmy dawniej z rusinami: źle czy dobrze, sprawiedliwie, czy niesprawiedliwie, mądrze, czy głupio—to zupełnie nie wpływa i nie wpłynęło na ukształtowanie się dzisiejszych stosunków"...

Tak pisze zupełnie słusznie Kazimierz Bartoszewicz w artykule p. t. „Przyczynki do kwestyi ruskiej" („*Przegląd Narodowy*" za lipiec b. r.), z którego pozwalamy sobie materyał rzeczowy zaczerpnąć.

W chwili wcielenia Galicyi do Austryi antagonizm narodowościowy nie istniał tam zgoła. Wśród szlachty, duchowieństwia i wogóle inteligencyi ruskiej panował język polski i poczucie przynależności do narodu polskiego, a co do ludu ruskiego, to w one czasy, podobnie, jak i lud polski nie miał on uświadomienia narodowego i lubił lub nienawidził nie polaków, lecz „panów", uzależniając taki lub inny stosunek do nich od dobrego, lub złego obchodzenia się z sobą.

Bo był to lud od roku 1340 z losami polski związany, bo *nie miał on nigdy* nic wspólnego z hajdamaczyzną, panującą wśród jego braci prawosławnych, dopiero w 1569 roku do składu ludów Rzeczypospolitej wcielonych a wciąż przez sąsiadów do warcholstwa i krwawych buntów podburzanych.

Rozróżniając więc w dziejach polski lud ruski unicki od dyzunickiego, pamiętajmy, że kwestya ruska dawna, z życiem państwowem Rzeczypospolitej związana, dni swoje wraz z upadkiem państwa polskiego skończyła—kwestya zaś ruska w Galicyi narodziła się w roku 1848, a powołał ją do życia rząd austryacki, którego za jej *patrem certum* uważać należy?

A my?..

Nie od rzeczy będzie spojrzeć prosto w oczy rzeczywistości i rozstrzygnąć *sine ira et studio*, ile jest naszej winy w tem rozpętaniu się nienawiści narodowościowej, która dziś wschodnią Galicyą wstrząsa.

. . . .

Wśród niezliczonych a haniebnych oszczerstw, jakiemi pewien odłam obozu ruskiego wszystko co polskie obrzucić się stara, znane mi są słowa posła Budzynowskiego, wypowiedziane niedawno w parlamecie wiedeńskim:

„*Jedynym powodem upadku państwa polskiego było to, że polacy nawet na łożu śmiertelnem nie chcieli uznać rusinów za równych obywateli*".

Czy pan poseł Budzynowski mówił prawdę?...

Czy, zostawiwszy na stronie kwestyę przyczyn rozbioru Polski, — ma ktokolwiekbądź prawo rzucić nam w oczy zarzut, iż Rzeczpospolita w ostatnich dniach swego państwowego życia o rusinach zapomniała?... że naród polski, do życia w prawdzie i sprawiedliwości zbudzony, ten żywot swój przyszły na krzywdach i niewoli ruskiej opierać pragnął?...

Na szczęście historya naszych sejmów ostatnich stanowczo insynuacyom posła Budzynowskiego zaprzecza.

O równouprawnieniu szlachty i magnateryi ruskiej mowy być nie mogło, bo równouprawnienie to od wieków istniało, a magnaterya ruska z dawien dawna dominujące stanowisko w Rzeczypospolitej dzierżyła. Nie można również mówić seryo o jakichś wyłącznych krzywdach ludu ruskiego, bo i lud polski był wówczas w poddaństwie, bo istniała „krzywda ludu" na wszystkich krańcach państwa jednaka i zupełnie, a zwłaszcza na Czerwonej Rusi, od przynależności do tego lub innego narodu niezależna.

Tylko duchowieństwo ruskie było do pewnego stopnia poniżone i temu właśnie postanowił sejm czteroletni zaradzić.

To też nie bacząc, że wobec grożącego państwu niebezpieczeństwa główna uwaga sejmujących zwróconą była na wojsko i skarbowość, niezwłocznie po załatwieniu sprawy, dyecezyi łacińskich dotyczącej, wzięto pod obrady projekt o klerze unickim, projekt którego pierwszy punkt żądał umieszczenia metropolity ruskiego w senacie.

Deputacya sejmowa i opinia publiczna za pomocą broszur żądały wejrzenia wogóle w potrzeby ludu ruskiego i poprawienia losu, wykształcenia duchowieństwa, na początek zaś szło deputacyi o krzesło w senacie dla metropolity... I gdy ten wniosek oddany był w Izbie pod dyskusyę, ani jeden głos nie oświadczył się przeciwko niemu, a natomiast odrzucono wniosek podskarbiego, ks. Poniatowskiego, o zrównaniu kalendarza ruskiego z rzymskim, chociaż popierał go król i wszyscy uznawali tego wniosku słuszność i korzyści, dla obu stron stąd płynące. „Toby lud zniechęciło"— mówił biskup Cieciszowski. „Powiedzieliby, że chcemy ich przerobić na polaków"—dodał Kazimierz Sapieha... Więc uchyliwszy kwestyę kalendarzową *jednogłośnie* zawotowano przyjęcie metropolity unickiego do senatu, uznając (słowa konstytucyi) potrzebę okazania przychylności naszej dla obrządku ruskiego, jednością świętą z kościołem katolickim złączonego, i okazania względów dla duchowieństwa tego obrządku *wiernością nieskazitelną dla nas, króla i ojczyzny odznaczającego się*".

Jednocześnie atoli pomyślano i o schizmie i o tych, którzy „nieskazitelną wiernością" nie odznaczali się zgoła.

Uchwałą sejmową z dnia 5 marca zwołano kongregacyę generalną dyzunitów do Pińska dla wybrania konsystorza, który obejmie „rząd duchowny" nad wszystkimi wyznawcami, a obrady nad projektami kongregacyi zajęły sejmowi czas od 8 do 21 maja 1792 r.

Ustanowiono dla schizmy cztery biskupstwa i tyleż konsystorzy, zależnych od patryarchatu carogradzkiego, dano jej samorząd wewnętrzny i to taki, jakiego chciała, a nawet uprzywilejowano kościół grecki, pozbawiając króla prawa nominowania biskupów i zostawiając mu tylko wybór między 4 kandydatami przedstawionymi przez kongregacyę synodalną.

„Polska — pisze Julian Bartoszewicz[1]) — dała najpiękniejszy wzór tolerancyi religijnej i najpierwszy według porządku chronologicznego i to w wieku, który dla niczego nie miał tolerancyi... *Targowica rozbiła wszystko*"...

Niezapominajmy przytem, że powyższa uchwała sejmowa zapadła w dniu 4 maja, a więc w chwili odczytania w sejmie noty Bułhakowa o wtargnięciu wojsk rosyjskich. I wtedy to po uchwaleniu pierwszych zarządzeń w obronie kraju—128 głosami na 136 obradujących — zdecydowano „wymierzenie sprawiedliwości" rusinom dyzunitom.

Niezapominajmy również, że ustawa majowa o miastach nie czyniła żadnej różnicy między obywatelami różnych obrządków i, że jeżeli konstytucya 3 maja, uczyniwszy dla mieszczan bardzo wiele, ludowi dała zbyt niestety mało, stosowało się to do wszystkich mieszczan i do całego ludu w granicach ówczesnych Rzeczypospolitej zamieszkującego.

Targowica wprawdzie zmarnowała wszystko...

Ale przyszło potem powstanie kościuszkowskie...

I oto w dniu 7 maja, t. j. jednocześnie z „uniwersałem połanieckim" wydaje Naczelnik odezwę do kleru nieunickiego, w której między innemi mówi: „Różnica opinii i obrządku nie przeszkadza nam kochać was, jak braci i współrodaków"... A powoławszy się na kongregacyę pińską i na uchwały sejmu, którego pracę Targowica i najazd przerwały,—dodaje: „Ale bądźcie pewni, że czego on (sejm) nie dokonał, to dokonanem będzie, że wolność obrządku grecko-oryentalnego i przyzwoite opatrzenie kapłanów jego jest w zamiarze naszym. Przychylnością, dobrodziejstwem chcemy was braci naszych do wspólnej ojczyzny przywiązać... Macie drogę do szczęśliwości waszej i waszych potomków".

Jednocześnie pisze Kościuszko list do prezesa komisyi porządkowej chełmskiej (najwyższej władzy powstańczej ziemi chełmskiej) biskupa unickiego, Porfirego Ważyńskiego, w którym znajdujemy takie oto słowa: — „Przypomnij sobie biskupie, w jakim duchu sejm 1791 r. pracował i jaką obrządkowi greckiemu wymierzył sprawiedliwość. Wierzaj mi, że nie może być żaden naród skłonniejszym do uczynienia dobrze każdemu, jak naród polski, kiedy tylko sam wolę swoją czynić może. Wzywam więc cię biskupie na miłość Boga, na miłość ludu i na miłość ojczyzny, abyś cel nasz tłómaczył prostocie tak, by każdy człowiek pojął, że wojna teraźniejsza zaczęta jest o dobro, o interes, o szczęśliwość każdego, że chcemy, aby nikt nikogo ciemiężyć nie mógł".

A dowiedziawszy się że najbliżsi jego sąsiedzi, obywatele powiatu brzeskiego i kobryńskiego powołali do komisyi porządkowej 8 osób obrządku grecko oryentalnego, t. j. dyzunitów, taką do nich w najwyższej radości odezwę wysyła:

„Wybór przez was uczyniony—pisze Wódz—okazuje, jak z duchem obywatelstwa zdrową politykę łączyć umiecie....... Zapewnijcie wszystkich grecko-oryentalnych imieniem moim, że wszelkie swobody, któremi wolność pozwala cieszyć się ludziom, będą mieć wspólne z nami, i że konsystorz ich z całą władzą podług praw sejmu konstytucyjnego jest powrócony. Niechaj użyją tego wpływu, który mieć mogą do ludu swego wyznania dla przekonania ich, że my, walcząc o wolność, wszystkich ziemi naszej mieszkańców uszczęśliwić pragniemy"...

Oto garść faktów, jako odpowiedź tym, którzy, nie przebierając w środkach, pragną światu narzucić pewność, że—„nawet na łożu śmiertelnem polacy nie chcieli uznać rusinów za równych obywateli".

Fakty mówią co innego.

Krzywda ruska ostatnich chwil Rzeczypospolitej nie plami... I chociaż moc obca, zamiarom naszym nieprzyjazna, przemogła i owoce nieskazitelnych pragnień odradzającego się narodu zniweczyła, sumienia nasze są przeto spokojne, bośmy szczerze usiłowali zamordować „stary grzech" i z całego serca pragnęli wolnej doli i szczęśliwego bytu dla—wszystkich.

Edw. Paszkowski.

(D. c. n.)

[1]) J. Bartoszewicz *Szkic dziejów kościoła ruskiego w Polsce* str. 297.

nomocnictw, jako przedstawicieli ziemstwa w organizacyi okręgowej. Na przedstawicieli obrano pp. Rewę i Suwczyńskiego.

Z wielką szkodą dla sprawy emigracyi w dyskusyi nad nią nie wziął udziału nikt z włościan radnych, którzy, jako przedstawiciele warstw ludności bezpośrednio w tem zainteresowanej, mogliby najlepiej ją oświetlić.

W końcu posiedzenia przewodniczący zakomunikował, że według przypuszczalnych obliczeń pozostaje nieobjętych żadną pozycyą rozchodową 16,383 rb. Sumę tę komitet postanowił zużytkować w sposób następujący: 500 rb. przeznaczono na ulepszenie szkoły pszczelarskiej w Bojarce, 500 rb.—na zapomogi Kij. T-wu Dobrocz. (rosyjskiemu) i 15,383 rb. na potrzeby budowlane ministerstwu oświaty.

Następnie komitet potwierdził repartycyę podatku gruntowego na r. 1909, stosownie do projektu kijowskiej izby skarbowej, w sumie 612,228 rb., w końcu uchwalono wypłacić p. Rewie wynagrodzenie za rok 1908 i 1909 za przedstawicielstwo w banku włościańskim.

Na tem zebranie zostało przerwane do dnia następnego.

(d. n.)

Zajścia w uniwersytecie.

Wczoraj w 14-em audytoryum o g. 11-ej zrana, po skończonym wykładzie prof. de Metza, zebrał się wiec, na którym jedni próbowali mówić o konieczności wysłuchania uchwały rady koalicyjnej, drudzy zaś protestowali przeciwko temu, jak również przeciwko samemu wiecowi. W chwili największego ożywienia i najgorętszej wymiany zdań wszedł do sali rektor i poprosił o rozejście się, uprzedzając, że w przeciwnym razie do uniwersytetu może wejść wojsko i policya. Studenci wyszli z audytoryum, ale zebrali się na głównych schodach i tu po krótkich przemówieniach ogłoszono, że „rada koalicyjna ogłosiła strajk od g. 9-ej zrana 3 października. Około południa do uniwersytetu przybył policmajster z policyą, za nim zaś zjawiło się pół kompanii żołnierzy. Wojsko się ustawiło przy schodach, obok kancelaryi, policmajster zaś z policyą udał się na korytarz, proponując studentom rozejść się. Studenci się rozeszli, poczem wojsko wyprowadzono, policya zaś pozostała w gmachu uniwersyteckim do końca wykładów, które się odbywały bez przerwy. Żadnego ze studentów ani aresztowano, ani zapisano. Naogół przeważa tendencya do nie przerywania wykładów.

KRONIKA.

— **Z Koła Kobiet Polek**. Zarząd Koła Kobiet Polek wkrótce stawia kiosk w magazynie kwiatów „Warszawianka“ przy ulicy Włodzimierskiej № 43. W kiosku tym wystawiane będą na sprzedaż kobiece roboty rozmaitego rodzaju, zarówno artystyczne, jak zwyczajne. Kiosk będzie również przyjmował obstalunki na szycie bielizny, hafty i wyroby pończosznicze.

Uprasza się o składanie okazów do biura „Koła Kobiet“, Funduklejowska 26 mieszk. 1.

— **Teatr polski**. Wczoraj odbyło się przedstawienie inauguracyjne trupy polskiej. Dawano sztukę Zapolskiej „Ich czworo“. Publiczności było dużo, artystów przyjmowano życzliwie. Szczegółowe sprawozdanie podamy w najbliższym numerze.

— **Odrzucenie prośby o zmniejszenie podatku**. Komitet ziemski, rozpatrzywszy prośbę p. Djakowa o zmniejszenie sumy podatku ziemskiego w pow. kijowskim, określoną na mocy 71 art. ust. ziem., odrzucił ją. Odmowę uzasadniono tem, że suma dochodów mylnie jest obliczona w kwocie 1,300 tys. rb., w rzeczywistości zaś wyraża się ona cyfrą 866 tys. rb. Resztę stanowią podatki niekontyngensowe, które nie mogą być włączone do sumy ogólnej podatków. Podawca złożył *votum separatum*.

— **Odmowa**. Dyrektor departamentu celnego zawiadomił prezydenta miasta, że prośba jego i kupców kijowskich o zwrócenie właścicielom towarów, skonfiskowanych jako kontrabanda w 6-ciu sklepach kijowskich przez urzędników celnych, została odrzucona. Wyrok w tej sprawie wyda komora celna w Wołoczyskach w drodze administracyjnej. O ile kupcy nie zechcą poddać się temu wyrokowi, sprawa zostanie skierowaną do instancyi sądowych, dokąd też winny być skierowane wszystkie reklamacye poszkodowanych.

— **Konfiskata**. Kijowski czasowy komitet do spraw prasowych wydał rozporządzenie o konfiskacie dodatku do „Kijow. Wiest.“ „Kijewskaja Iskra“.

— **Zamknięcie sesyi komitetu**. Wczoraj o godz. 6-tej wieczorem została zamknięta sesya doroczna komitetu ziemskiego. Wszystkie sprawy zostały rozpatrzone. Preliminarz budżetowy na r. 1909 został zamknięty z 3 proc. nadwyżką w porównaniu z rokiem poprzednim.

— **Wydalenie rewirowego**. Śledztwo policyjne potwierdziło ogłoszony w swoim czasie w pismach fakt obicia przez rewirowego cyrkułu bulwarowego, Słobodianiuka, studenta politechniki Bystrickiego, który się nie zgodził spełnić rozkazu rewirowego wyrażonego w formie brutalnej, gdy ten zażądał od studenta pompowania wody na jednym z pożarów na Szulawce. W rezultacie śledztwa rewirowy został wydalony ze służby w kijowskiej policyi miejskiej.

— **Wybory dyrektora szpitala**. Dn. 4 października rada szpitalna ma obrać nowego dyrektora szpitala Aleksandrowskiego, na miejsce obecnego dyrektora, d-ra Flejszmana, termin pełnomocnictw którego upłynął. W tym samym dniu odbędą się wybory nowego ordynatora wydziału ginekologicznego tegoż szpitala.

— **Nominacya**. Ordynator-prosektor szpitala Kiryłowskiego, d-r Korowicki, został mianowany profesorem uniwersytetu noworosyjskiego w Odesie.

— **Nieprawidłowa rewizya**. Dowiadujemy się, że rewizya faktyczna spraw przystani kijowskiej dokonana przez miejską komisyę rewizyjną, która zażądała wydalenia wszystkich funkcyonaryuszów wydziału brzegowego, była dokonana nieprawidłowo i już teraz naraziła miasto na znaczne straty. Wyniki rewizyi i krytyka jej zostaną rozpatrzone przez radę miejską na jednej z przyszłych sesyi.

— **Statystyka cholery**. Wczoraj do szpitala robotniczego przywieziono jednego chorego z symptomatami cholery. W innych szpitalach nie notowano nowych wypadków zasłabnięć. Ilość wypadków cholery, potwierdzonej analizą i śmierci, pozostaje bez zmiany— 91 i 47.

— W B. Cerkwi d. 26 września zachorowało 5 osób, zmarły — 2, od początku epidemii 167 i 60.

— MIŁY DENTYSTA. Do dentysty B-go przy ul. Aleksandrowskiej przyszła onegdaj z mężem młodziutka mężatka pani N. Mąż pozostał w poczekalni, młodą kobietę zaś dentysta poprosił do gabinetu. Minął jaki kwadrans, gdy p. N. posłyszał w gabinecie ogromny hałas. Rzucił się do drzwi, przemocą je otworzył i ujrzał dentystę, próbującego dokonać na 19 letniej jego żonie gwałtu. Wdrożono w tej sprawie śledztwo.

— NAPAŚCIE. Onegdaj wieczorem na placu Halickim dwaj rabusie napadli na B. Bojko, schwycili go za gardło i zaczęli przeszukiwać jego kieszenie. Bojko zaczął wołać o pomoc. Zebrał się tłum, który schwytał jednego z rabusiów I Sawickiego. Drugi umknął.

Przed piwiarnią w domu N-r 64 przy ul. Iwanowskiej dwaj bandyci zerwali z p. Lihsenberga zegarek złoty z łańcuszkiem.

— UJĘTY ZŁODZIEJ. Na placu Halickim policya śledcza schwytała 9 letniego Mikołaja Tiukina, sprzedającego skradzioną marynarkę. Okazało się, że ojciec chłopca—dorożkarz, będąc sam w restauracyi, polecił synowi odwieźć z dworca do hotelu „Savoy“ kufer z rzeczami podróżnych. Chłopak wyciągnął z kuferka w drodze marynarkę i próbował ją sprzedać, ale na szczęście nie udało mu się to.

— KATASTROFA NA DNIEPRZE. We środę na wprost przystani przewróciła się łódź z 5-ma osobami. Czterech z nich uratowano, piąty I. Faktorowicz utonął.

— SAMOBÓJSTWA. Wczoraj wieczorem do cyrkułu starokijowskiego przyszedł 60-letni farmaceuta Borys B-ew i oświadczył, iż on przed chwilą zażył wielką dozę morfiny i sublimatu. Wezwano «Pogotowie». Oczekując przyjazdu lekarza starzec głośno wyrażał żal, że jego dotychczas nie powiesili. Podobno już kilka razy próbował on odebrać sobie życie i zawsze coś mu w tem przeszkodziło. Wogóle B. czynił na świadkach wrażenie człowieka nienormalnego. W karetce Pogotowia odwieziono go do szpitala Aleksandrowskiego.

— W domu Nr 75 przy B. Bulwarze otruła się krawcowa J. Ż-o. Desperatkę umieszczono w szpitalu robotniczym.

— W domu Nr 39 przy Zaułku Pawłowskim zażyła trucizny i zmarła szwaczka Marya M-ja.

— W domu Nr 8 przy Zaułku Nesterowskim otruła się strychniną Marya B-ja.

Powody tych samobójstw nie są wiadome.

— POŻAR NA PADOLE. Wczoraj o godz. 9 wieczorem wybuchł pożar w posiadłości Fołomina przy ul. Spaskiej Nr 23. Spłonął dach i strych oraz zostały zniszczone niektóre lokale w 3-piętrowej oficynie. Tłumiły pożar wszystkie oddziały miejskiej straży ogniowej i straż ochotnicza. Jeden ze strażaków P. Juzda spadł z dachu i odniósł obrażenia ciała. «Pogotowie» skonstatowało złamanie ręki.

Z SĄDÓW.

W kijowskim sądzie okręgowym toczyła się wczoraj przy udziale sędziów przysięgłych nader charakterystyczna sprawa, następującej treści. Dnia 9 marca 1906 roku do sklepu kolonialnego Żukowa na Łukjanowskim targu zaszedł nieznany przechodzeń, kupił jakąś bagatelkę, a następnie, wdawszy się w rozmowę z subjektem Kożemiakinem, zaproponował mu kupno wykopanego przez siebie skarbu za 3,000 rubli; jako dowód pokazał cztery monety złote, pokryte jakąś warstwą zielonego koloru, i obiecał zgłosić się niebawem po raz drugi, pozostawiając mu czas do namysłu. Kożemiakin nie czekał długo, gdyż nieznajomy stawił się w sklepie Żukowa d. 11 maja w towarzystwie drugiego człowieka; subjekt poszedł z nimi na Głuboczycki zaułek, gdzie oczekiwał jeszcze jeden pan, z wyglądu ormianin. Tam Kożemiakin oddał nieznajomym zaoszczędzone 2,600 rubli, za co dostał od nich ów «skarb» w opakowaniu. Po bliższem zbadaniu zawartości worka okazało się w nim 1,570 sztuk zwykłych marek, używanych do gry w pokera. Pomimo podanego przez poszkodowanego dokładnego rysopisu nieznajomych, policya długi czas nie mogła ich odszukać. Wreszcie po blizko trzech i pół miesiącach bezowocnych poszukiwań do wiadomości wydziału śledczego doszło, iż w domu Nr. 168 przy ulicy Wielkiej Wasilkowskiej w mieszkaniu niejakiego Gemisza zatrzymali się przyjezdni z Odesy «handlarze skarbami». U Gemisza agenci zastali Asadurowa i Tkaczenkę. Przy konfrontacyi Kożemiakin poznał w nich nieznajomych, którym dał się tak haniebnie oszukać. Zaskoczeni aferzyści zaprzeczyli wszystkiemu, lecz gdy subjekt zapewniał o ich tożsamości, zacietrzewiony Asadurow krzyknął: «nieprawda, nie dałeś 2,600 rubli, tylko 1,200». Następnie przyznał się do szantażu, twierdząc, że popełnił go nie w spółce z Tkaczenką i Gemiszem, lecz z dwoma zupełnie mu nieznanymi indywiduami. Ponieważ Gemisz zbiegł, więc na ławie oskarżonych zasiedli tylko Asadurow i Tkaczenko. Przysięgli uznali obu za winnych i sąd skazał ich na pozbawienie szczególnych praw i przywilejów i 2 lata rot aresztanckich oraz zapłacenie 1,200 rubli z powództwa cywilnego.

— Izba sądowa kijowska przy udziale przedstawicieli stanów rozpatrywała wczoraj sprawę obywatela honorowego Iwana Grygorowicza, który, będąc zarządzającym 19 kagarłykskim rewirem końskim podczas mobilizacyi 1905 roku, pobierał od włościan nielegalną opłatę po 25 kopiejek od konia. Izba skazała Grygorowicza na pozbawienie szczególnych praw i przywilejów i półtora roku rot aresztanckich.

— Wczoraj kijowski sąd wojenno-okręgowy zakończył rozpatrywanie sprawy Puszkara, Rykowskiego i innych, oskarżonych na podstawie fałszywego zeznania Puszkara o napad zbrojny na dzierżawcę folwarku Jerszów (gub. czernihowska), Wasyla Mecheda, zabójstwo tegoż, oraz jego syna Iwana i zrabowanie 300 rubli. Prokurator zrzekł się oskarżenia i sąd wszystkich oskarżonych uwolnił od odpowiedzialności.

TEATR I MUZYKA.

Koncert orkiestry włościańskiej p. Namysłowskiego.

O doniosłem znaczeniu i działalności p. K. Namysłowskiego, jako krzewiciela i popularyzatora polskiej sztuki ludowej, pisało się dużo, a zawsze z należnem mu uznaniem. Nie rozwodząc się zatem nad tą kwestyą, podajemy trochę osobistych wrażeń, wyniesionych z pierwszego w sezonie bieżącym koncertu orkiestry p. Namysłowskiego, który miał miejsce w sali resursy kupieckiej w dn. 1 b. m.

Otóż z przyjemnością zaznaczamy, że postępy, uczynione przez zuchów pana Namysłowskiego od czasu, kiedyśmy po raz ostatni słyszeli ich w 1906 r., zasługują na gorącą pochwałę. Byliśmy wprost zdumieni tem wielkiem poczuciem rytmu, tempa, cieniowania, ba, nawet czasami ekspresyi muzycznej, jakie zdradzały te szczere dzieci roli polskiej. Oczywiście odlanie surowca, jakim jest wrodzony instynkt muzyczny naszego włościanina, w formy szlachetniejsze, nadające się do publicznej wystawy, to całkowicie zasługa pp. Karola i Stanisława Namysłowskich. Wielką musieli pracę w to włożyć, ale też i plon obfity zbierają.

Dobór instrumentów (z wyjątkiem paru dętych drewnianych, które należałoby zastąpić doskonalszymi) staranny, cechujący znajomość rzeczy. Coprawda, instrumenty dęte metalowe za nadto górują nad resztą—dzielni chłopcy dmą w nie siarczyście, — nie psuje to jednak wcale wrażenia, o ile program nie wychodzi z zakresu dziarskich krakowiaków, ognistych mazurów, zamaszystych oberków i polonezów. Z takich też utworów, z włączeniem śpiewnych pieśni ludowych, i powinien, zdaniem naszem, składać się cały repertuar naszej orkiestry, którą nie darmo przecież zwiemy narodową i ludową. Prawdziwą niespodziankę uczynił nam p. N., umieszczając w programie uwerturę R Wagnera „Polonia“, która dopiero w roku bieżącym wyszła z druku i zdążyła obiedz stołeczne nasze i zachodnio-europejskie miasta. Jest to jeden z pierwszych utworów geniusza „muzyki przyszłości“, na którem, po za pewnymi zwrotami o specyficznie Wagnerowskich cechach, znać jeszcze poważny wpływ Beethowena. Wielkie p. Namysłowskiemu dzięki za pomysł wykonania „Polonii“.

Jeden niemiły spotkał nas na koncercie tym zawód: słuchacze zebrali się, niestety, w bardzo umiarkowanej ilości. Czyżby nasza dzielna kapela i jej kierownicy budzili w społeczeństwie naszem tak małe zainteresowanie?

W. T. D.

KRONIKA POLSKA.

— **Zakaz odczytu po polsku**. Dnia 22 listopada n. st. zamierzał komitet polityczny w Berlinie urządzić dla polaków berlińskich publiczny obchód Mickiewiczowski. Chcąc uniknąć niespodzianek ze strony policyi, udał się prezes komitetu, p. redaktor Fr. Krysiak wpierw do decernenta wydziału teatralnego, wyższego radcy regencyjnego, v. Glasenappa, który mu oświadczył, że na popisy deklamatorskie i śpiewacze po przedłożeniu jej odnośnych tekstów policya prawdopodobnie gładko udzieli pozwolenia, natomiast co do wykładu o Mickiewiczu sam decydować nie może, bo to jest rzeczą wydziału politycznego. Wyraził jednak z góry wątpliwość, czy ten wydział na polską mowę pozwoli. Zrobił też życzliwą uwagę, że przecież można obchód tak urządzić, że deklamacye i śpiewy mogą być wykonane po polsku, a wykład o Mickiewiczu—po niemiecku.

Dawszy p. v. Glasenappowi stosowną odprawę na propozycyę jego wygłoszenia wykładu o Mickiewiczu w języku niemieckim, napisał p. Krysiak natychmiast policyi doniesienie o mającym się odbyć obchodzie, podkreślając, iż jednym z numerów programu będzie ów wykład.

Na odnośne pismo, przesłane pod adresem wydziału teatralnego prezydyum policyjnego, nadeszła od wydziału politycznego następująca wiekopomna odpowiedź:

Prezydyum policyi Berlin C. 25.
Nr 2132 VII G.

Na Pańskie podanie z dnia 27 września odpowiadam Panu uprzejmie, że na urządzonym przez Pana obchodzie Mickiewiczowskim zapowiedziany wykład o Mickiewiczu w myśl ustępu 1 par. 12 ustawy rzeszy o zebraniach musi być wygłoszony nie w polskim, tylko wyłącznie w niemieckim języku. Z polecenia *v. Marcard*.

Wobec tego policzku, wymierzonego kulturze, oświadcza «Dziennik Berliński», że polacy berlińscy zrezygnują z niemieckiego wykładu o królu polskiej pieśni, pozostawiając sąd o zakazie tym policyi berlińskiej opinii całego świa cywilizowanego.

— **Zamykanie szynków**. Wiec w sprawie zamykania szynków odbył się onegdaj we Lwowie. Wzięło w nim udział bardzo wiele osób, reprezentantów różnych zawodów i sfer. Główny referat p. t. „Precz z karczmą, precz z szynkiem!“ wygłosił p. Tadeusz Czapczyński. Udowadniał on konieczną potrzebę zamykania szynków w niedzielę i święta, jako pierwszego kroku do głównego celu, to jest do zniesienia alkoholu, jako środka konsumcyjnego. Przemawiało jeszcze kilkunastu mówców na temat szkodliwości alkoholu dla zdrowia, ubóstwa ogólnego wśród warstw niższych spowodowanego pijaństwem, konieczności zakładania przy budowach kuchni, w którychby robotnicy mogli się tanio posilać, zamiast korzystać w tej mierze z usług szynków i t. d. W końcu uchwalono jednogłośnie rezolucye postawione przez głównego referenta, a domagające się zakazu sprzedaży napojów alkoholowych we wszystkich bez wyjątku lokalach od godziny 6 wieczór dnia poprzedzającego niedzielę lub święto chrześcijańskie aż do godziny 6 rano po niedzieli lub święcie, oraz wzywające reprezentacye parlamentarne do jak najrychlejszego ustawodawczego załatwienia tej sprawy. Nadto uchwalono wezwać sejm, parlament, władze rządowe i krajowe, aby za przykładem innych państw przystąpiły do planowej i stanowczej walki z alkoholizmem; do wyszukania źródeł dochodów, opartych na podstawach, nie zagrażających zdrowiu społeczeństwa; do gospodarki ekonomicznej, społecznej i politycznej, uwzględniającej równomiernie wszystkie warstwy społeczne; — do wydania stanowczych ustaw ochronnych, któreby przedewszystkiem młodzież otoczyły troskliwą opieką, i do najrychlejszego zaprowadzenia w szkołach nauki o szkodliwości alkoholu.

W końcu uchwalono wysłać delegacyę złożoną z prezydyum wiecu do marszałka i namiestnika w celu proszenia ich o rozpatrzenie i poparcie powziętych uchwał.

Na wiec nadeszły setki telegramów. Były to po większej części protesty szynkarzy niemal z całego kraju.

OFIARY

Na kościół pod wezwaniem św. Mikołaja w Kijowie. Do komitetu budowy nowego kościoła (ul. Prorezna Nr. 13), od dnia 27 września do dnia 2 października wpłynęły ofiary następujące: Serafina Długołęcka 3 rb. — Stanisława Newlińska 3 rb. — Kamińska 60 kop. — X. X. pamięci Aleksandra, Gerarda i Władysława Bajkowskich 300 rb. — Otrzymano ze skarbonki w kościele św. Aleksandra za czas od dnia 1-go sierpnia do dnia 29 września 109 rb. 03 kop.— Romuald Gawiński 10 rb. — Ze skarbonki na budowie nowego kościoła otrzymano 26 rb. — M. K. 2 rb. — Józef Malinowski 5 rb. — Razem z poprzedniemi ofiarami 484,546 rb. 52 kop.

Prezes komitetu

L. Jankowski.

W Redakcyi «Dziennika Kijowskiego» złożyli:

Na wpisy dla niezamożnej młodzieży: Pamięci Bronisława Fudakowskiego, p. Władysław Iwański 10 rb.

Na kościół św. Mikołaja: p. I. K. 1 rb. — Terenia Kulikowska 1 rb.

Na najbiedniejszych: p. I. K. 1 rb.

Ostatnie wiadomości.

Mobilizacya w Austryi. Ze Lwowa donoszą, że galicyjskie zarządy kolejowe otrzymały polecenie przygotowania wszystkiego na przypadek mobilizacyi. Do Dalmacyi wysłano 148-miu żandarmów galicyjskich.

Stachowicz ochotnikiem. Do Budapesztu donoszą z Białogrodu: Dziennik tutejszy „Politika“ otrzymał potwierdzenie wiadomości, że b. członek rosyjskiej Dumy Państwowej i wybitny działacz polityczny Stachowicz przesłał do serbskiego „Komitetu odrodzenia narodowego“ list, w którym oświadcza, iż zapisuje się, jako ochotnik do legionu „św. Michała“ i składa na cele organizacyi legionów 1,000 rb.

Abdykacya króla Piotra. Abdykacya króla Piotra staje się coraz bardziej prawdopodobna. Krążą też pogłoski, że na dworze czarnogórskim rzekomo zapomniano o niedawno wykrytym spisku „bombistów“, kierowanym przez entuzyastów serbskich, aby módz się tym sposobem zbliżyć do Serbii i agitować na rzecz interesów dynastyi czarnogórskiej. Ponadto pewne dane upoważniają do mniemania, że całym obecnym ruchem „patryotycznym“ w Serbii kieruje ks. czarnogórski Mikołaj, który dąży do objęcia w spadku po królu Piotrze tronu serbskiego.

Turcya zbroi się. Z Konstantynopola donoszą do „Matina“, że co noc odchodzą ztamtąd pociągi z amunicyą i materyałami wojennymi do twierdz i punktów koncentracyjnych wojska tureckiego.

Cholera w Chinach. Cholera szerzy się w zastraszający sposób w Chinach. Dotychczas zmarło na nią 20,000 osób.

Wyścig balonów. Większość uczestników międzynarodowego wyścigu balonów o nagrodę Gordona Bennetta, wylądowała na wybrzeżach morza Północnego. Oprócz balonu amerykańskiego „Louis“, zauważono jeszcze inny balon, unoszący się w kierunku morza. O balonie tym brak dotychczas wieści jakichkolwiek. Co się tyczy balonu „Louis“, to pękł tak, jak balon „Conqueror“, i opadł na morze w pobliżu Helgolandu. Obu aeronautów, znajdujących się w łodzi jego, uratowała łódź pilotów. Balon „Victoria“ upadł również na wodę pod Ottendorfem, w zatoce Elby. Obaj aeronauci, zajmujący łódź jego, dopłynęli do brzegu. Balon uratowano. Najwięcej szans zwycięstwa ma balon angielski „Banshee“, który opadł na granicy duńskiej.

Odrzucone posłuchanie. Półurzędownie donoszą, że Berchtold, ambasador austryacki w Petersburgu, dlatego nie otrzymał audencyi, gdyż rząd rosyjski chce przedtem porozumieć się z Izwolskim. Izwolski wraca do Petersburga koło 4 b. m. Po jego przyjeździe Berchtold będzie przyjęty.

Zjazd adwokatów. W Wiedniu otwarto zjazd adwokatów austryackich w obecności ministra sprawiedliwości d-ra Kleina, który zapowiedział, że już w najbliższym czasie dojdą do załatwienia ważne sprawy dotyczące stanu adwokackiego.

Telegramy.

(Od korespondentów własnych).

Sprawy uniwersyteckie.

Petersburg. — Podczas zajść w uniwersytecie miejscowym studenci-związkowcy n. r., zamknięci w jednem z audytoryum przez studentów strajkujących, wołali przez okna o pomoc policyi.

Petersburg.—Wczoraj odbyła się narada październikowców w kwestyi uniwersyteckiej; uchwalono okazać poparcie studenckiej frakcyi październikowców.

Petersburg.— Dnia 8 października w ministerstwie oświaty będzie rozważany projekt nowej ustawy uniwersyteckiej.

Petersburg. — W Puławach instytut uchwalił strajk.

Petersburg.— Petrażycki wczoraj został wypuszczony na wolność.

Petersburg. — Na specyalnem posiedzeniu rady profesorów uchwalono, z powodów ostatnich zajść w uniwersytecie, prosić ministra oświaty o zamknięcie uniwersytetu do dnia 9 listopada.

(Od koresp. własnych i Ag. Pet.)

Zatarg bałkański.

Petersburg. — Minister spraw zagranicznych, Izwolskij, zabawi w Londynie do soboty. Stamtąd wyruszy on na 3 dni do Paryża, a potem zwiedzi Berlin.

Petersburg. — W „Now. Wremieni“ umieszczono ogłoszenie dwóch oficerów, którzy proszą osoby, pragnące przyjąć udział w wojnie za wolność Serbii, o podanie swych adresów.

Petersburg. — Stachowicz zaprzecza pogłoskom, jakoby on zamierzał zapisać się do ochotników, zaznaczając przytem, iż wyraził on chęć wstąpienia do oddziału Czerwonego Krzyża.

Petersburg. — Do Londynu komunikują, że Turcya skłonna jest do ustępstw w sprawie Dardanelów z warunkiem, aby przy przechodzeniu okrętów rosyjskich przestrzegano dobę przerwy.

Petersburg. — Ambasador austryacki zaproponował Porcie zwołać konferencyę ambasadorów dla rozstrzygnięcia kwestyi bośniackiej. Natomiast Austrya poprze sprawę udzielenia Turcyi kompensaty materyalnej za niezawisłość Bułgaryi. Porta odpowiedziała, że propozycya ta powinna być oznajmiona wszystkim mocarstwom.

Petersburg.—Według pogłosek Grey zaproponował Izwolskiemu wyrzec się Dardanelów, a wzamian za to ustępstwo Anglia zgodzi się realizować pożyczkę. Izwolskij zainterpelował w tej kwestyi władzę petersburską.

Petersburg. — Według informacyi z Belgradu Paszicz wyjechał do Petersburga, Paryża i Londynu, a Miłowanowicz do Berlina w celu spotkania się z Izwolskim.

Wiadomość o kompensacie Serbii i Czarnogóry przez podział sandżaku Nowobazarskiego pomiędzy temi państwami spotkano w Berlinie z oburzeniem. Sympatya do młodoturków wzmaga się.

Petersburg. — Według pogłosek Bułgarya zawarła z Austryą w Budapeszcie poufną umowę, dotyczącą wzajemnego wspierania się.

W Rumelii została zmobilizowana armia bułgarska.

Petersburg. — Z Konstantynopola komunikują, że został tam podpisany kontrakt na dostawę do armii tureckiej 2,500 koni z Rosyi.

Konstantynopol. — Prasa turecka roztrząsa kwestyę konferencyi i kompensat, jakich mogą zażądać mocarstwa. Organ urzędowy młodoturków „Szuraj Umsnet“ pisze, że Turcya powinna opracować swój program konferencyi, oparty na dogodnych dla niej punktach traktatu berlińskiego. Za podstawę tureckiego programu winno być przyjęte rozłożenie tureckiego długu państwowego na wszystkie prowincye tak, aby oderwane prowincye były również obciążone częścią długu.

„Ikdam“, omawiając kwestyę, twierdzi, że wzbudza ona zbyt mało zainteresowania w Turcyi, która jest jedynie wykonawczynią postanowień Europy, nie osiągając z tego żadnych korzyści dla siebie.

„Tanin“ przewiduje nowe komplikacye, spowodowane przez wyrzeczenie się Austryi sandżaku nowobazarskiego, który zostanie zarzewiem odradzających się dążeń serbskich do rozszerzenia terytoryum serbskiego ze szkodą Turcyi.

Konstantynopol. — Panuje przekonanie, że znalezione w Stambule dwa worki bomb należały do reakcyjnych spiskowców.

Belgrad. — W odpowiedzi, otrzymanej przez skupczynę serbską na jej pozdrowienie, przesłane skupczynie czarnogórskiej, ta ostatnia zapewnia Serbię o gotowości poświęcenia wszystkich sił swoich, w celu wytworzenia ku pożytkowi wszystkich serbów jedności narodowościowej. Następnie w odpowiedzi powiedziano, że nadeszła chwila wspólnej obrony ideałów, ożywiających Serbię i Czarnogórę.

Konstantynopol. — Ambasada austryacka z ramienia rządu poczyniła energiczne kroki u wielkiego wezyra z powodu bojkotu ogłoszonego przeciw statkom „Lloydu“ austryackiego. Wezyr obiecał wydać odnośne zlecenie ministrowi policyi co do portu konstantynopolitańskiego i ministrowi spraw wewnętrznych co do portów prowincyonalnych.

Belgrad. — Serbskie „Press Bureau“ odmawia wiarogodności informacyom, podanym przez dzienniki austro-węgierskie, jakoby demonstracye w Belgradzie nie były skierowane przeciw aneksyi Bośnii i Hercegowiny, lecz tylko przeciw panującej dynastyi, gdyż w demonstracyi brały udział żywioły antydynastyczne. Takie wiadomości tendencyjnie fałszywe rozsiewają korespondencye gazety „Ziemiina“. Tak że tendencyjnemi i zmyślonemi są doniesienia dzienników o rzekomych nieporozumieniach pomiędzy królem i następcą tronu. Przeciwnie, wbrew pomienionym wersyom król i następca są przedmiotem entuzyastycznych owacyi ludności, stale protestującej przeciw aneksyi.

Belgrad.—W dn. 1 października wieczorem przed konakiem misyi angielskiej i ministerstwem wojny odbyły się ogromne manifestacye z udziałem licznych posłów, profesorów i tłumu ludu. Pochód z flagami, pochodniami i orkiestrą przedefilował przez ulice ze śpiewami i okrzykami na cześć króla, następcy tronu i z nieprzyjaznymi okrzykami pod adresem Austro-Węgier. Przed serbskim bankiem kredytowym, prowadzącym interesy z „Länder bankiem“ manifestanci wszczeli hałas.

W dn. 1 października otwarto sesyę skupczyny.

Cetynia.—Przed gmachem misyi serbskiej odbyła się manifestacya na rzecz solidarności serbów. Wszędzie odbywają się wiece, wysyłające do rządu rezolucye z żądaniem energicznych środków dla obrony interesów Czarnogórza i narodowości serbskiej.

Londyn.—„Times“, omawiając sprawy perskie, utrzymuje, że zbiegowie perscy mieli jakoby prosić mocarstwa o niewtrącanie się w sprawy Persyi, o raz oświadczyć, że Anglia i Rosya nie żywią innych zamiarów, jak tylko zaprowadzenia równowagi. „Times“ komentując swoje informacye, dotyczące Rosyi i Dardanelów, powiada: Jeśliby rewizya traktatu, która mogłaby zapewnić Rosyi wszystko to, czego ona żąda, nie zagrażając jednocześnie Turcyi, Anglii, lub jakiemukolwiek innemu mocarstwu, mogła być rzeczywiście zarządzona, a nadto jeśliby rewizya ta uzyskała niewymuszone przyzwolenie Turcyi, to ze strony Anglii nie natrafi ona na żadną przeszkodę. Lecz wypracowanie podobnego szematu przedstawia poważne trudności. Nie mając o niem dokładnych wiadomości nie warto zapuszczać się w dalsze rozumowania.

Kolonia.—Według informacyi „Kölnische Ztg.“ otrzymanych z Sofii, ambasador niemiecki oświadczył rządowi bułgarskiemu, że zanim Bułgarya nie wyrazi gotowości do spełnienia swych zobowiązań względem Turcyi i nie zwróci nieprawnie zagarniętej części wschodnich kolei żelaznych lub nie pokryje strat towarzystwa kolei żelaznych w sumie 15,000 franków dziennie, przyznanie niezawisłości Bułgaryi nie może podlegać rozważaniu.

Sofia.—Dyplomatyczni przedstawiciele Niemiec i Austro-Węgier znów zwrócili się do rządu bułgarskiego z perswazyami w sprawie kolei wschodnich; dali oni do zrozumienia, że uznanie Bułgaryi za królestwo nie może nastąpić przed uregulowaniem kwestyi kolejowej w sposób, którzby zadowolił obie strony zainteresowane. Rada ministrów sprawę tę rozważała na posiedzeniach z d. 30 z. m. i 1-go b. m.

Londyn.—Do „Times'u“ komunikują, że rząd rosyjski nie ma zamiaru wnosić do programu projektowanej konferencyi europejskiej przepatrzenia postanowień o Dardanelach, sądząc, iż przepatrzenie może być dokonane za zgodą i przy dobrej woli rządu tureckiego, jako rezultat przyszłych pertraktacyi, którym rząd angielski przypuszczalnie okaże poparcie. Należy mniemać, że jednym z najważniejszych rezultatów czynności Austro-Węgier i Bułgaryi będzie serdeczniejsze zbliżenie się pomiędzy Anglią, Francyą a Rosyą i wzmocnienie ich przyjaźni z przekształconą Turcyą.

Konstantynopol. — Wybory municypalne wywołały zatarg pomiędzy turkami a grekami. Tam, gdzie grecy odnieśli zwycięstwo, wybory zostały skasowane przez władze municypalne. Patryarchat zaskarżył nieprawidłową kasacyę i nieprawidłowe dokonanie wyborów w Perze, Smyrnie, Adryanopolu i Kerarundzie, uprzedzając rząd, że jeśli ta skarga nie zostanie uwzględniona, to grecy powstrzymają się od uczestnictwa w wyborach do parlamentu.

Konstantynopol. — Tłum w pobliżu cyrkułu policyjnego Beszik-Tarze zamordował greka i zranił śmiertelnie jego narzeczoną—turczynkę, z powodu zamiaru tej ostatniej przyjąć chrzest. W rządowym komunikacie z tego powodu rząd oznajmia, iż przywódcy zajścia zostaną oddani pod sąd.

(Od Agencyi Petersburskiej).

Cholera.

— W Petersburgu, od południa dnia 1 października do południa dn. 2 października, zasłabło na cholerę 49 osób, umarło 36.

Petersburg. — Dziś w uniwersytecie na wydziale języków wschodnich odbyły się trzy wykłady. Na innych wydziałach wykładów nie było. Na wiecu wynikła bójka pomiędzy studentami. W bójce kilku studentów zostało poranionych laskami w głowy i twarze. W jednem z okien sali wybito szyby. Wiec został rozwiązany. Kancelarya rady profesorów poczyniła kroki celem wykrycia uczestników bójki i pociągnięcia ich przed sąd dyscyplinarny. Wieczorem naznaczono specyalne posiedzenie rady profesorów.

Petersburg.—Zmarł dyrektor szkoły Teniszewskiej, radny miasta Petersburga—Ostrogorski.

Moskwa.—Przy żeńskiem gimnazyum ks. Golicynej uroczyście otwarte zostały pierwsze w Rosyi wyższe żeńskie kursy rolnicze. Kursy te będą dawały prawa uczonych agronomów.

Orzeł. — Na posiedzeniu komisyi gubernialnej do spraw żywnościowych, w której również brał udział zarządzający oddziałem ziemskim, Kowalewski, postanowiono starać się o wyznaczenie miliona pudów żyta na wydawanie pożyczek żywnościowych ludności powiatów dotkniętych nieurodzajem.

Orenburg.—W pobliżu stacyi „Miass“ dokonano zbrojnego napadu na pocztę, idącą ze wsi Miass na dworzec kolejowy. Zagrabiono 40 tys. rb. Raniono posłańca. Jeden koń zabity, drugi raniony. Banda rozbójnicza składała się z 10 ludzi.

Orzeł. — W Trubczewce zaaresztowano pewne indywiduum, przybyłe z zamiarem ograbienia poczty. Przy zaaresztowanym znaleziono mauzer z 68 nabojami, brauning z 204 nabojami oraz rurka szklana, z materyą eksplodującą.

Lublin. — Otwarto pierwszy jesienny jarmark bydła.

Eupatorya.—Zebranie ziemskie postanowiło otworzyć niższą szkołę rolniczą. Użyty ma być na ten cel fundusz spadkobierców Tongura w kwocie 120,000 rb., przyczem szkoła będzie korzystała z subsydyum. Pozatem postanowiono otworzyć 10 szkół elementarnych: prosić ministerstwo oświaty o zapomogę w kwocie 17,390 rb. i pożyczkę 18,000 rb. na budowę szkół.

Platyhorsk.—W Georgiewsku otwarto szkołę realną. Jest to pierwszy w mieście zakład naukowy.

Riazań. — Komisya rolna wysłała do gub. tomskiej partyę chodzików i 84 rodziny na 298 działek.

Londyn. — Hr. Benkendorf wydał w ambasadzie obiad na cześć Izwolskiego. W liczbie gości byli obecni Harding Asquith, Grey i inni ministrowie.

Londyn.—Konferencye Grey'a z Izwolskim nie zostały zakończone dn. 1 października, jak oczekiwano; ostatnia konferencya odbędzie się jeszcze w dn. 2 października.

Berlin. — Bülow omawiał z posłami Japonii i Anglii stojące na porządku sprawy polityczne. Według ag. Wolfa, możliwem jest, że ks. Bülow przyjmie i innych przedstawicieli państw zagranicznych. We wtorek miał ks. Bülow długą naradę z posłem austro-węgierskim. Narada wyjaśniła zasadniczo zupełną jednomyślność obu działaczy państwowych we wszelkich kwestyach polityki zewnętrznej.

Molde (Norwegia). —Jeden z rybaków dostawił balon szwajcarski „Helwecya“, który kierowany przez pułkownika Szekka brał udział w wyścigu balonów, urządzonym przez Gordona Benneta. Aeronau i ocaleni.

Londyn.—Do „Times'u“ telegrafują z Teheranu, że Ein-Ud-Doule został uwolniony; naczelnikiem wszystkich sił wojennych wysłanych przeciw Tabrisowi mianowany został Ferzman-Ferma.

Tabris.—Eym Ud-Douhle wraz z oddziałem karnym wyruszył z powrotem do Teheranu.

Jacques Futrelles. 1)

Myśląca maszyna.

VI. Okradziony bank.

(Z angielskiego przełożył **Z. W.**)

— —

I.

Wprawne palce Filipa Dunston'a przeliczyły ostatnią paczkę stu dolarowych banknotów — dziesięć tysięcy w niej było — poczem paczka dołączoną została do stosu leżącego na stole. Wszystko było w porządku. Osiemnaście paczek — razem 107,231 dolarów. Następnie Dunston przejrzał je raz jeszcze, opatrując każdą literami F. D. Takim był system w narodowym banku Ralstona, i temu to systemowi i akuratności niezmiernej zawdzięczano, że z nieznacznej instytucyi bank Ralstona wyrósł do jednej z najpierwszych potęg w kraju. System ten zaprowadzony został przez prezesa banku, Quintona Fraser'a, który, pomimo siedemdziesięciu kilku lat, jeszcze czynnym był jego członkiem. Od pięćdziesięciu lat w nim pracował, a od trzydziestu czteru był jego prezesem.

Stary bankier uchodził za bardzo bogatego człowieka, a to z powodu wielkich stosunkowo sum, jakie wydawał na dobroczynność. Tak jednak nie było. Prywatny majątek jego był miernym, ale że miał tylko żonę do utrzymania, a wymagania obojga bardzo były skromne, więc mógł nadwyżką dla dobra ogółu się rozporządzać.

Dunston pozbierał paczki z pieniędzmi i zaniósł je do prywatnego kantoru kasyera, Randolfa West'a, gdzie położył je na obszernym biórku, przy którem ten coś pisał. Kasyer arkusz papieru, nad którym pracował, włożył do kieszeni i spojrzał na przedstawiony sobie rachunek.

— W porządku?—spytał.

— Najzupełniej,—odparł Dunston.

— Dziękuję. Możesz pan odejść.

Było to w godzinę po zamknięciu urzędowem i Dunston wkładał właśnie zarzutkę, gdy West wyszedł ze swego bióra, by zamknąć pieniądze do ogromnej stalowej kasy. Kasyer wstrzymał się chwilę, by dozorca, Harris, mógł pozamiatać podłogę przed kasą.

— Spiesz się!—rzekł niecierpliwie.

Harris pośpieszył i West włożył pieniądze do kasy.

— Czy są w porządku, panie?—zapytał Dunston.

— W porządku.

West ostatnią paczkę wkładał, gdy Miss Louise Clarke, sekretarka prezesa Fraser'a, wyszła z jego pokoju z długą kopertą w ręku.

— Proszę pana, panie West,—rzekła, —Mr. Fraser kazał mi włożyć tę kopertę do kasy. Omal nie zapomniałam.

Spojrzała do wnętrza podczas, gdy West kopertę wsuwał między paczki z banknotami, i ładne jej niebieskie oczy szeroko się z zaciekawienia rozwarły. Nareszcie kasyer ciężkie drzwi zatrzasnął i Miss Clarke, uśmiechnąwszy się do Dunston'a, znikła w pokoju prezesa.

West pozamykał zamki i miał obrócić kółko z kombinacyą liter, gdy drzwi od ulicy otworzyły się i wszedł prezes śpiesznym krokiem.

— Chwilkę jeszcze, West,—zawołał. —Czy miss Clarke dała ci kopertę do schowania?

— Dała. Włożyłem ją do kasy.

— Poczekaj no.—I staruszek zbliżył się do kasy, którą West na nowo otworzył, i wyjął z niej kopertę.

Kasyer odwrócił się z jakiemś zapytaniem do Dunstona a Fraser przez ten czas przeglądał zawartość koperty. Wyjmował właśnie rękę z wewnętrznej kieszeni surduta, gdy West zwrócił się do niego.

— Już możesz zamknąć, West, — rzekł prezes.

I znów ciężkie drzwi zatrzasnęły się, zamki zasunięto, i kółko obrócono. Fraser przypatrywał się z zajęciem tej manipulacyi.

— Wiele tam dziś macie? — zagadnął.

— Sto dwadzieścia dziewięć tysięcy dolarów, no i oczywiście wszystkie hypoteki.

— Hm! Niezły kęsek, gdyby się kto mógł doń dostać,—zaśmiał się Fraser,

— Doskonały, tylko że dostać się do niego nikt nie może.

W tej chwili Miss Clarke, ubrana już do wyjścia, stanęła we drzwiach.

— Oh! Miss Clarke, nie mogłaby mi pani jeszcze bilecik napisać?

— I owszem,—odparła i powróciła z prezesem do jego pokoju.

West i Dunston czekali jeszcze aż Harris skończy zamiatać; Dunston zresztą i tak nie byłby wyszedł bez Miss Clarke, bo codziennie ją do tramwaju odprowadzał, a pochlebne mniemanie, jakie o niej miał, dla nikogo tajemnicą nie było.

— Spiesz że się, — zawołał znowu West do dozorcy.

— Zaraz panie, już kończę, — odpowiedział tenże.

Dunston zajrzał przez kratę do wnętrza banku; posadzka świeciła się czysto, a kupę papierków i śmiecia Harris zmiatał do śmieciarki, a że i Miss Clarke ukazała się w progu, więc wyszedł z nią na ulicę i widział, jak i West za chwilę bank opuścił, i szybkim krokiem w drogę się puścił, trzymając chustkę od nosa w ręku.

— Mr. Fraser jeszcze coś rachuje,— zauważyła Miss Clarke.—Mówił, że z godzinę w banku pozostanie.

— Jaka pani śliczna!—odparł Dunston z zachwytem.

— — — — — — — — — — — —

Tej nocy bank okradziono. Wielką stalową kasę rozbito i zabrano z niej 129,000 dolarów.

Nocnego stróża, Wilhelma Haney, znaleziono nieprzytomnego, a obok leżał jego rewolwer z wszystkimi nabojami wystrzelonymi.

Tak biedak był zbity, że małą w szpitalu robili nadzieję utrzymania go przy życiu.

Zamki wysadzone były dynamitem, a przyrząd zegarowy wskazywał, że wybuch nastąpić musiał o 2.39.

W ten sposób można było określić czas, w którym rabunek popełniono; policyant znajdował się wtedy o cztery kwartały dalej, a hałas niczyjej uwagi nie zwrócił, ponieważ była to część miasta zajęta jedynie przez rozmaite urzędy i instytucye finansowe. Złodzieje weszli przez okno w pokoju kasyera, gdzie kraty były powyrywane z granitu, granit zaś skruszony jak wapno.

Jeden tylko ślad za sobą zostawili, a była nim płócienna chustka od nosa, leżąca tuż przed kasą. Musiała ona tam upaść w czasie rabunku, bo Dunston pamiętał, że posadzka czysto była zamieciona, gdy wychodził z banku. Chustka ta była własnością kasyera West'a, który nawet nie przeczył temu, chociaż nie rozumiał skąd się tam wzięła. Miss Clarke zaś i Dunston widzieli, jak wychodził z banku z chustką w ręku.

II.

Prezes Fraser przyszedł do banku o dziesiątej, i dowiedziawszy się o rozboju usiadł przy biórku i głowę wsparł na rękach, jakby zupełnie był zgnieciony niespodziewanym ciosem. Miss Clarke często podnosiła na niego oczy pełne współczucia i sama bardzo przybitą się wydawała. Przez zamknięte drzwi słychać było głosy detektywów.

Od czasu do czasu wchodzili urzędnicy z rozmaitemi pytaniami, ale bankier odpowiadał na wpół tylko przytomnie, tak był oszołomiony. Następnie przybyli dyrektorowie i postanowili stratę pokryć z własnych funduszów. Wśród publiczności popłochu nie było, bo wiedziano, że bank rozporządza środkami prawie nie do wyczerpania.

Kasyera West'a nie zaaresztowano, bo dyrektorowie, którzy znali go od osiemnastu lat, pokładali w nim nieograniczone zaufanie i słyszeć nawet o czemś podobnem nie chcieli. On sam zaś zapewniał, że od wczoraj w banku nie był wcale i nie ma najmniejszego pojęcia, skąd chustka jego tam się wzięła.

Policya, po przeprowadzonem na miejscu śledztwie, rabunek złożyła na karb fachowych złoczyńców i rozesłała na wszystkie strony agentów, a detektyw Mallory zapewnił, że wkrótce pożądany skutek osiągniętym zostanie.

Taką była sytuacya w południe. Miss Clarke, która cały ten czas przesiedziała bezczynnie przy swej maszynie do pisania, zbliżyła się teraz do prezesa.

— Jeśli mnie pan teraz nie potrzebuje—rzekła— to pójdę na śniadanie.

— Owszem, owszem —odpowiedział, budząc się z zadumy. Zupełnie był o niej zapomniał.

— Tak mi przykro, — wymówiła drżącemi usty.

— Dziękuję pani — rzekł bankier — jest to rzeczywiście cios dla mnie; najgorszy, jaki kiedykolwiek mnie spotkał.

Miss Clarke przeszła cichym krokiem do kantoru i ciekawie spojrzała na rozbitą kasę. Bankier zaś wstał z nagłem postanowieniem i zawołał West'a.

— Znam człowieka, który tę kwestyę wyjaśnić może — rzekł stanowczo. — Poproszę go, by przyszedł i rozglądnął się; będzie to w każdym razie pożądaną pomocą dla policyi. Może go pan także zna? Jest to profesor Van Dusen.

— Nigdy nie słyszałem o nim, ale powitam go z radością, jeśli może przyczynić się do rozświetlenia sprawy, bo pozycya moja bynajmniej przyjemną nie jest.

Prezes Fraser wezwał więc profesora Van Dusen, tak zwaną Myślącą Maszynę, i czas jakiś rozmawiał z nim przez telefon.

— Przyjdzie — rzekł zwracając się z westchnieniem ulgi do kasyera.

(D. c. n.).

REDAKTOR I WYDAWCA

WŁODZIMIERZ hr GROCHOLSKI

ROZKŁAD JAZDY POCIĄGÓW.

(Letni).

Na kol. Południowo-Zachodniej:

Kuryer I i II kl. Odesa, Kiszyniów, Elizawetgrad — odchodzi o godz. 9 w., przych. o godz. 9 m. 45 zrana.

Pocztowy I, II i III kl. Odesa, Brześć, Białystok, Grajewo, Humań, Nowosielice — odchodzi o godz. 9 m. 15 zrana przychodzi o godz. 9 w.

Osobowy I, II i III kl. Odesa, Humań, Nowosielice — odchodzi o godz. 12 m. 30 w nocy, przych. o godz. 6 m. 15 zrana.

Osobowy I, II i III kl. Odesa, Wołoczyska, Wiedeń — odchodzi o godz. 9 m. 35 w., przych. o godz. 8 m 20 zrana.

Mieszany II i III kl. Odesa, Brześć — odchodzi o g. 7 zrana, m. 25 przychodzi o g. 7 m. 35 w.

Towarowy pośp. IV kl. Odesa, Brześć Znamienka — odchodzi o godz. 9 m. 53 w., przych. o godz. 1 m. 10 po poł.

Kuryer I i II kl. — Warszawa, Brześć — odchodzi o godz. 7 m. 10 w., przych. o godz. 11m. 03 zrana.

Pocztowy I, II i III kl. Warszawa, Sarny, Kowel, Iwangród, Granica, Wiedeń —odchodzi o godz. 12 m. 25 po poł. przychodzi o godz. 7 m. 50 w.

Osobowy I, II kl. i III Brześć, Białystok, Grajewo — odchodzi o godz. 12 m. 05 w nocy, przych. o godz. 6 m. 56 zrana.

Osobowy I, II i III kl. Petersburg, Warszawa, Sarny, Kowel, Wilno - odch. o g. 11 m. 50 w. przychodzi o godz. 7 m. 51 zrana.

Drukarnia Polska w Kijowie, ulica Wasilczykowska (Prorezna) Nr 9, róg Puszkińskiej.